



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(1270)

61. posiedzenie
Komisji Kultury i Środków Przekazu
w dniu 16 kwietnia 2004 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja na temat programu działania Zarządu Telewizji Polskiej SA.
2. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 06)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Ryszard Sławiński)

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dzień dobry.

Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. Mamy dzisiaj szczególne posiedzenie, bowiem gościmy członków zarządu Telewizji Polskiej SA dwa miesiące po objęciu przez panów swoich funkcji.

Witam serdecznie prezesa Telewizji Polskiej, pana Jana Dworaka. Witam wiceprezesów czy członków zarządu, pana Ryszarda Paclawskiego, pana Piotra Gawła, witam pana Stanisława Wójcika. Witam przedstawiciela ministra kultury, pana Dariusza Urbańskiego. Witam państwa senatorów.

Proponuję następujący przebieg naszego dzisiejszego spotkania. Prosiłbym, żeby najpierw pan prezes był uprzejmy podzielić się z nami swoimi dotychczasowymi doświadczeniami, a także wizją programową i organizacyjną telewizji publicznej na najbliższy czas. Myślę, że poszczególni członkowie zarządu również będą mieli nam co nieco do powiedzenia w swoich dziedzinach. W drugiej części senatorowie zadawaliby pytania, wypowiadali swoje sądy, opinie, oczywiście w celu uzyskania pełnych odpowiedzi i szczegółowych informacji.

Jeśli nie ma sprzeciwu, to moglibyśmy rozpocząć od wypowiedzi pana prezesa Jana Dworaka. W prasie jest pełno informacji po państwa wczorajszym spotkaniu w Sejmie. Myślę więc, że dziś równie ciekawie spędzimy to popołudnie.

Bardzo proszę, Panie Prezesie.

Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Jan Dworak:

Bardzo dziękuję.

Dzień dobry państwu. Chciałbym w takim możliwie rzeczowym skrócie opowiedzieć o tym, co przez te dwa miesiące udało nam się zrobić, w jakiej fazie prac jesteśmy obecnie, jakie mamy plany na przyszłość. Można powiedzieć, że dzisiaj mija właśnie drugi miesiąc od czasu, gdy wzięliśmy tę odpowiedzialność i prowadzimy telewizję publiczną.

Przede wszystkim chciałbym powiedzieć, że ten czas był dla nas bardzo gorący. Nie dość, że musieliśmy zmienić – bo zmieniła się struktura władz naczelnych – cały szereg wewnętrznych aktów prawnych, musieliśmy podzielić zakres kompetencji, zmienić szereg innych spraw regulaminowych, tak żeby praca wewnętrzna tej instytucji przebiegała bez zakłóceń, to również był to czas, w którym musieliśmy zająć się

sprawozdaniem finansowym za rok ubiegły, za ten rok, za który odpowiada poprzedni zarząd. No ale żeby zachować ciągłość, musieliśmy oczywiście przeanalizować te wszystkie dokumenty – mam na myśli bilans i sprawozdanie zarządu.

Musieliśmy również, co tu dużo mówić, wziąć na siebie zmiany organizacyjne w spółce i w otoczeniu prawnym spółki, które nas dotknęły. Myślę tutaj przede wszystkim o ustawie o zamówieniach publicznych, która zaczęła obowiązywać właśnie wtedy, kiedy zaczęliśmy pracę. A jest to ustawa, która jest pewnym ewenementem w skali europejskiej. Nie ma bowiem takiego kraju w Europie, który poddawałby telewizję publiczną czy radio publiczne tego typu rygorom.

Tutaj słówko komentarza: rozumiemy, że powinniśmy się poddawać i chętnie będziemy się poddawać rygorom wynikającym z tej ustawy w zakresie takich prac remontowych, inwestycyjnych, ale produkcja programów telewizyjnych i filmów przy zastosowaniu rygorów tej ustawy po prostu zwiększa mitręgę i tak naprawdę niczemu nie służy. Oczywiście poddaliśmy się rygorom tej ustawy, korespondujemy z Urzędem Zamówień Publicznych, ale to nie wnosi nic sensownego – mogą to państwu powiedzieć z pełną odpowiedzialnością – poza zwiększeniem obciążeń biurokratycznych w firmie i wydłużeniem drogi, która jest między decyzją a produkcją programu. Dlatego pokornie poddając się rygorom tego prawa, które zostało na nas nałożone, będziemy zabiegali o jego zmianę.

Tak więc omówiłem te sprawy, które najbardziej dotyczą wymiaru organizacyjnego firmy. Ale chciałbym jeszcze powiedzieć, że nie sposób uwolnić się od przypomnienia jeszcze jednego aktu prawnego, mianowicie ustawy o radiofonii i telewizji, która w tej chwili czeka na podpis pana prezydenta. Uczestniczyliśmy w pracach... nawet byłem tutaj obecny w czasie spotkania senackiej komisji kultury, pracującej nad tą ustawą. Również w niej zostały na nas nałożone dodatkowe obowiązki. Jeden, ten dotyczący możliwości tworzenia kanałów tematycznych, przyjęliśmy chętnie; drugi, myślę tutaj o czterech ośrodkach, też przyjęliśmy, ale trudno mówić o entuzjazmie, ponieważ skazuje to nas na wydanie znacznych pieniędzy, które według nas mogłyby być wydane lepiej. Ale oczywiście ustawa podpisana przez prezydenta będzie nas obowiązywała i będziemy musieli podjąć odpowiednie kroki, żeby sprostać tym zadaniom.

Chciałbym powiedzieć, że przed nami, jeśli chodzi o ramówkę, są trzy niesłychanie ważne wydarzenia, będące w tej chwili w centrum naszej uwagi, a wszystkie są precedensowe. Myślę tu o Europejskim Szczycie Gospodarczym, myślę o wejściu do Unii Europejskiej i o wyborach europejskich, które mają miejsce w połowie czerwca.

Jeśli chodzi o wejście do Unii, to jest to prawdziwy gąszcz imprez. Okazuje się, że Polska w różnych regionach i w różnych wymiarach świętuje to wejście. I mamy w ramówce nie tylko specjalny koncert, który będzie realizowany i w Warszawie, i w Berlinie, ale również będziemy obsługiwali uroczystości patriotyczne na Wawelu, specjalne uroczyste zebranie kilkuset rektorów uczelni europejskich w Lublinie czy wreszcie imprezę, która jest wynikiem współpracy ośrodków terenowych leżących nad Odrą, a nazywa się ona „Mosty przyjaźni”. Nie będę wymieniał wielu innych imprez, bo tego jest bardzo dużo. To wszystko składa się na olbrzymie zadanie dla telewizji publicznej i my je podejmujemy. Mówiąc szczerze, jeśli chodzi o koszty, to przerasta w tej chwili nasze przewidywania, oczekiwania i pewne wymiary budżetowe, ale oczywiście będziemy starali się sprostać temu wydarzeniu, najlepiej jak potrafimy.

Odpowiednio jesteśmy też przygotowani do wyborów. Nie tylko będziemy pracowali nad tym, żeby jak najlepiej sprostać obowiązkom narzuconym nam przez ordynację wyborczą, ale również w wymiarze programowym – w tej jeździe, powiedziałbym przerośnie, dowolnej, jaką mamy przed sobą – chcielibyśmy przybliżyć widzom ideę europejską tak, żeby wiedzieli, po co wybierają kandydatów do Parlamentu Europejskiego, żeby to nie były wybory abstrakcyjne, żeby nadać tym wyborom prawdziwy ciężar i wymiar społeczny, a nie tylko polityczny, który jest dosyć oczywisty.

Jeśli chodzi o perspektywy naszej najbliższej pracy, to skupiamy się w tej chwili na tym, żeby sprostać obietnicom, które złożyliśmy i które według nas, a nie zmieniamy swojego zdania, są niesłychanie ważne. Otóż chodzi o to, żeby w wymiarze dziennikarskim nadać w telewizji publicznej jak największą wagę wartościom dziennikarskim.

Myślimy tutaj o przeprowadzeniu konkursów, które umożliwią przejrzyste zarządzanie firmą. Został ogłoszony, jak państwo pewnie wiecie, konkurs na ośrodki terenowe. To jest konkurs, który myśmy przejęli po poprzednim zarządzie, ale organizujemy go po raz drugi z nieco zmienionymi kryteriami tak, żeby był konkursem bardziej otwartym. Został ogłoszony trzy dni temu konkurs na dyrektora programu pierwszego, a w niedługim czasie będą ogłoszone konkursy na inne stanowiska w spółce, nie tylko programowe, ale również inne stanowiska kierownicze. Chcemy, żeby szanse w tych konkursach mieli ludzie najlepsi. Życzylibyśmy sobie, żeby to byli pracownicy firmy, ale oczywiście nie zakreślamy żadnych granic i jeśli znajdziemy ludzi z zewnątrz, z tego rynku medialnego, który przecież w Polsce istnieje, to też będziemy zadowoleni, i postaramy się wybrać najlepszych.

Rada nadzorcza nałożyła na nas obowiązek opracowania strategii naszego działania w bardzo szybkim tempie, bo te dwa miesiące, które mamy za sobą, to tak naprawdę czas poznawania tej firmy i porządkowania pewnych spraw bieżących, a do końca czerwca jesteśmy zobowiązani opracować strategię. Rozpoczęliśmy już wstępne prace organizacyjne i ta strategia na pewno będzie przedstawiona radzie nadzorczej w terminie oczekiwanym przez nią. Myślę, że zaraz potem będziemy mogli służyć opinii publicznej, również państwu, jeśli wyrazicie takie życzenie, żeby tę strategię poznać.

W opracowywaniu tej strategii jesteśmy ograniczeni krótkim okresem naszej pracy, bo dwa lata to nie jest okres, który sprzyjałby budowaniu prawdziwej strategii. Ale oczywiście nie ograniczymy się tylko do tych działań bieżących, lecz zrobimy pewne założenia dotyczące dalszej przyszłości. I co tu dużo mówić, jeśli chodzi o działania programowe, to w tym roku, a można powiedzieć, że jest to prawie połowa naszej kadencji, jesteśmy już ograniczeni czy to zamierzeniami poprzedników, czy to po prostu budżetem, który w tej chwili nas obowiązuje i który tylko w ograniczonym zakresie możemy zmienić, ale oczywiście wprowadzimy pewne nowe programy od tegorocznej, wrześniowej, jesiennej ramówki.

Jesteśmy również ograniczeni czy też skazani na różne działania, powiedziałbym: pionierskie, wynikające ze zmiany technologicznej, która się odbywa i która jest rewolucyjna. W ostatnich tygodniach został otwarty na Suchoj Górze koło Krosna pierwszy przekaznik cyfrowy, o tym donosiła prasa, i to jest bardzo ważny pierwszy krok. Tak jak kiedyś, wiele lat temu, w latach dwudziestych Polskie Radio rozpoczęło w Polsce erę mediów elektronicznych też od budowy pierwszego nadajnika, tak i teraz można powiedzieć, że ta zmiana, ta budowa nadajnika cyfrowego... no, może

nie przesadzajmy, może to nie jest aż tak rewolucyjna zmiana, ale jest ona również nie-słuchanie istotna, bo zwiększa możliwości naszego działania, w ogóle zmienia samą filozofię funkcjonowania telewizji publicznej, umożliwia przesyłanie sygnału w zupełnie inny sposób, na wiele różnych sposobów – nie będę w tej chwili w to wnikał, chciałem tylko podkreślić wagę tego wydarzenia. Mamy zamiar otworzyć wkrótce drugi nadajnik w pobliżu. Tam już w grę wchodzi pewne istotne okoliczności zewnętrzne; badanie, jak te dwa nadajniki na siebie oddziałują, żeby można było dzięki nim pokrywać cały obszar naszego kraju. To jest rzeczywiście działanie pionierskie.

Chciałbym powiedzieć, że w naszych zamierzeniach mamy również – i chcielibyśmy, żeby to się udało – utworzenie kanału tematycznego. Zobaczymy, czy to się uda w przyszłym roku, ale chcielibyśmy tego bardzo, jesteśmy przed zasadniczą rozmową na ten temat na posiedzeniu zarządu. Chcielibyśmy, żeby zgodnie z naszymi zapowiedziami, był to kanał, który rozszerzy ofertę telewizji publicznej szczególnie dla widzów o nieco większych czy też o większych wymaganiach. Tak to sobie wyobrażamy. Ale nie chcę wchodzić tutaj w szczegóły, bo, jak mówię, jesteśmy jeszcze przed rozmową na posiedzeniu zarządu.

Kończąc to ogólne wystąpienie, w którym poruszyłem tylko najważniejsze sprawy, chciałbym powiedzieć, że liczymy na to, że w tym zarządzie pięcioosobowym... może na koniec chciałbym podkreślić tę ważną sprawę, która jest dla nas nie-słuchanie istotna, mianowicie chodzi o próbę, jak na razie pomyślną, zarządzania telewizją publiczną w pięcioosobowym zarządzie, składającym się z ludzi o różnych kompetencjach, różnych drogach życiowych, różnych doświadczeniach i zarządzanie telewizją jako wspólną wartością.

I te dwa miesiące pokazują, że jest możliwe, żeby ten pięcioosobowy zarząd stworzył telewizję publiczną czy też rozwinął jej prawdziwe podstawy jako medium publicznego, jako instytucji bardzo ważnej w życiu kulturalnym i w życiu społecznym. Wydaje mi się, że są na to szanse, żeby odsunąć złą atmosferę społeczną, jaka wokół telewizji w części środowisk panowała, i żeby rzeczywiście zbudować taką instytucję, o jaką nam wszystkim w zarządzie i nie tylko w zarządzie chodzi.

To tyle ogólnego wstępu. Nie wiem, czy koledzy chcieliby coś dodać...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tak, może rzeczywiście będziemy odpowiadali na konkretne pytania, no i ogólne.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Jeśli pozostali członkowie zarządu nie będą wygłaszać swoich exposé, to może rzeczywiście przejdziemy do pytań i zapewne wtedy wyniknie konieczność zabrania głosu.

Bardzo proszę, kto z państwa senatorów chciałby...

Pan senator Kazimierz Kutz, proszę.

Senator Kazimierz Kutz:

...dojdzie przy wszystkich zależnościach ogólniejszych i wewnętrznych do pewnego planu strategicznego czy to... co się stanie waszą materią programową.

Chciałbym właśnie głównie się skupić... i zapytać, jak w waszych rozważaniach strategicznych myślicie o ośrodkach regionalnych.

Pan prezes użył terminu „ośrodki terenowe”. Ja się bardzo cieszę z tego terminu, ponieważ one, że tak powiem, zdewaluowały się do ośrodków terenowych. My akurat jak tutaj vis-à-vis siedzimy, byliśmy już wtedy w telewizji, kiedy ona po przemianie się stawała, i mam równie świeżą pamięć, jak funkcjonowały ośrodki regionalne, ile wносиły w program ogólnopolski, jaki był stopień ich samodzielności, a było to przecież dziedzictwo poprzedniego ustroju. Byłem dyrektorem ośrodka krakowskiego i mieliśmy dwa tysiące godzin programów artystycznych w roku na antenie ogólnopolskiej, a dzisiaj nie ma nic. Nie mówię już o takiej sprawie, że region górnośląski, który jest piekłem problematyki społecznej, również nie istnieje w telewizji. Powiem więcej: klęska demokracji w telewizji wygląda tak, że ośrodki regionalne w ogóle nie służą społecznościom lokalnym. To są urzędowe agencje zhierarchizowanej, scentralizowanej, państwowej, partyjnej telewizji.

Toteż ja może żartobliwie powiem, Panie Prezesie, że jeśli pan oczywiście teoretycznie, słusznie mówił o uciążliwości tej niezwyklej ustawy, która wypycha was w te wszystkie ustalenia dotyczące zamówień publicznych, to może się bierze z tego, że telewizja w gruncie rzeczy stała się państwową telewizją i jest traktowana jak takie przedsiębiorstwo. Ja mówię to oczywiście żartobliwie, ale to jest poważny problem.

Według mojej dosyć ogólnej wiedzy – a moja wiedza płynęła z oficjalnych kontaktów, takich jak te z pańskim poprzednikiem, który na tej sali powiedział, że utrzymanie ośrodków regionalnych, ja będę używał tego terminu, wynosi ponad 200 milionów – podejrzewam, choć pewny nie jestem, bo to może być chwiejne, że to jest jakieś 80% pieniędzy, które ludzie płacą na telewizję. Oczywiście to mówię według starych ogólnych takich... To znaczy, jeśli by przyjąć, że z abonamentu wpływa do telewizji, powiedzmy, około pół miliarda złotych – nie wiem, czy się mniej więcej mieszczą – i, na Boga, jeśli co najmniej połowę, a myślę, że więcej, daje się na utrzymanie tych telewizji, to jest to po prostu horrendum. A jak wiecie, na programy, na kontakty ze społecznością nie ma nic.

Tereny lokalne są zawłaszczone przez układy partyjne i w związku z tym tam się porusza tylko to, co się porusza, i wpuszcza się tylko to, co się wpuszcza – swoich ludzi. Wszędzie panuje duch Czarzastego, który jest geniuszem tych różnych... on tam jeździ i te wszystkie władze tam lokuje.

Mówię to głównie jako senator ze Śląska, dla mnie jest to po prostu straszna sprawa, że w młynie – nie chciałbym być tutaj źle zrozumianym – tego trzeciego programu traktuje się, że sprawy na przykład Białostocczyzny są takie same jak Górnego Śląska i że oni to samo oglądają, i mają jakieś takie wycinki za grosze, coś byle robią. Słowem: jest to całkowicie sprzeczne z rozwojem demokracji. Gdyby mierzyć poziom degradacji demokracji w Polsce po piętnastu latach, to on osiągnął swoje mistrzostwo w telewizji. Uważam, że to jest piekielnie ważna sprawa.

I jeszcze, zawsze będę chwalił kanały tematyczne i czekał na nie, a pański poprzednik mówił o tym jak łaskawca, i to jego hasło: tyle kultury, ile abonamentu – tak mówił. Ja byłem u niego z delegacją, olbrzymią delegacją środowisk twórczych, i on zaczął od tego, powiedział tak: panowie, wy się nie znacie na telewizji, ja się znam na telewizji; jak mi pomożecie dostać pieniądze na kanały tematyczne, to możemy rozmawiać. Jak wielkorządca. Tak to wyglądało. Ale to tak na marginesie.

Chciałbym zapytać, jak wy to widzicie, bo ja uważam, że jest to niesłychanie istotna sprawa. Jeśli telewizję nazywa się „telewizją publiczną”, jeśli ludzie płacą abonamenty, to ten kontakt ze społeczeństwem... A przecież żyjemy... Polska jest tak biedna między innymi właśnie dlatego, że przez takie procesy mediów nie udało się nawiązać kontaktu ze społeczeństwem. A wręcz przeciwnie, to, co powinno być hodowane, pielęgnowane, czyli obywatelskość postaw, mówię to tylko na podstawie mediów... robi się wszystko, żeby tego kontaktu nie było. Telewizja jest obca. W Katowicach takiemu przeciętnemu człowiekowi, przyzwyczajonemu przez socjalizm, a zwłaszcza teraz, do głowy nie przyjdzie, że to jest jego telewizja, bo on nie ma w niej nic do powiedzenia, w tej telewizji nie mówi się o jego sprawach. I właśnie 50% czasu emisyjnego w regionalnych ośrodkach powinno być oddane regionom, żeby one rozmawiały ze społeczeństwem, żeby budowały instynkt obywatelski. Przecież to jest potwornie poważne narzędzie, które jest całkowicie, powiedziałbym, zmarnowane. To jest największe oszustwo i kradzież społeczeństwa. To jest polityczna kradzież. I to, co w Polsce się dzieje przy tej wielkiej immanentnej sile telewizji... to zostało po prostu haniebnie wykorzystane.

I przed wami, moim zdaniem, stoją bardzo poważne zadania, dlatego że jeśli telewizja nie będzie pomagała w rekonstruowaniu... A właściwie tworzenie od nowa tych postaw obywatelskich w jakimś sensie to jest uczestnictwo. Moim zdaniem nie ma ważniejszego środka, żeby ten cel osiągać i to pobudzać... no, poza mówieniem prawdy, ale wolna prasa to jakby robi.

Więc takie pytanie jest ode mnie, Panie Prezesie, jak wygląda ten problem w waszym myśleniu strategicznym.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

(Głos z sali: Przyjmujemy...)

No właśnie, czy będziemy odpowiadać od razu, czy...

A może tak się umówimy, Panie Prezesie, że będzie zestaw pytań i potem odpowiedzi.

Senator Maria Berny prosiła o głos, a przygotowuje się pani senator Krystyna Doktorowicz.

(Sygnał telefonu komórkowego)

Senator Maria Berny:

Przepraszam bardzo, ale muszę najpierw wyłączyć telefon, bo jednak bardzo by mi to przeszkadzało, a zapomniałam o tym wcześniej. Przepraszam.

Właściwie pan marszałek poruszył dużo tematów, które i dla mnie są bardzo ważne. Sądzę, że moje patrzenie na telewizję, w ogóle na wszystkie media, jest skazane moim zawodem, a jestem pedagogiem z wykształcenia, z zawodu, z nałogu i z przyzwyczajenia. Myślę też, że formy działalności każdego medium są zwykle determinowane przez cel działania. Oczywiście celem działania, jak byście państwo tego nie nazywali, jest jednak wychowanie. Telewizja jest najważniejszym instrumentem kształcenia, kształtowania i wychowania społeczeństwa.

Wydaje mi się, że my może za mało uwagi poświęcamy temu, jakie chcielibyśmy mieć społeczeństwo. Bo my bardzo często mówimy o tym, że społeczeństwo jest nieuświadomione, że społeczeństwo jest rozwydrzone, że młodzież jest nie do przyjęcia. Widzimy wszystkie jego negatywne cechy. Widzimy także, w jaki sposób media te negatywne cechy podsycają, bo jednak zawsze tworzą wzory. Ale w naszych dyskusjach – ja nie mówię tutaj o dyskusji pomiędzy zarządem telewizji a komisją kultury, tylko w wielu gremiach społecznych – bardzo rzadko zastanawiamy się, jakiego rodzaju cele, to znaczy jakie postawy społeczne chcielibyśmy w społeczeństwie kształtować poprzez telewizję.

Wprawdzie ustawa mówi o audycjach i programach misyjnych, ale to się jakoś zwulgaryzowało i wszyscy uważają, że dany fragment informacji czy wypowiedzi to jest program misyjny, a inny to jest program normalny. A w moim przekonaniu nie ma programów nie misyjnych, tylko nie każda misja realizowana przez każdy program jest misją pozytywną, zaspokajającą potrzeby współczesnego społeczeństwa. Uważam, że media mogą społeczeństwo rozspiewać, mogą społeczeństwo rozczytać, ale mogą także społeczeństwo zmerkantylizować i zdzićzyć.

Wobec tego, o ile bardzo ważne jest mówienie o poszczególnych segmentach działalności programowej telewizji, to chyba bardzo ważne jest także uzmysłowienie i uświadomienie sobie tego całościowego oddziaływania telewizji na społeczeństwo. Używam tutaj określenia „społeczeństwo”, chociaż jest ono w tym wypadku bardzo złożone, bo chodzi i o odbiór pokoleniowy, i odbiór środowiskowy. Ale mimo wszystko wydaje mi się, że we wszystkich programach telewizyjnych, w których są jakieś zasadnicze cele wychowawcze, cele te nie są zintegrowane, nie są podporządkowane tej idei wykształcenia ludzi wrażliwych na odbiór kultury. Być może się mylę, ale taki jest mój odbiór.

Chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na taką kwestię. Otóż, oczywiście jednym z podstawowych zadań wszystkich programów telewizyjnych jest pokazywanie życia politycznego. Ale jest to chyba najbardziej niebezpieczne i najbardziej trudne zadanie. Chciałabym się tu uciec do takiego przykładu, że gdyby pan przewodniczący Lepper był pokazywany w dalekim planie, kiedy były blokady dróg, to byłaby to też prawda, ten człowiek by istniał. Ale skoro Leppera ciągle wyciągało się na pierwszy plan, pokazywało się jego twarz, to w końcu wyrósł nam Lepper taki, jaki jest. Kiedyś może było inaczej, ale dzisiaj media kreują polityków bardziej niż ktokolwiek inny. To media pokazują najgorsze strony życia politycznego naszego kraju.

Ja sobie zdaję sprawę, że państwo zaraz powiecie, że awantura między dwoma politykami jest taka wizyjna, taka interesująca, wszyscy na to patrzą, ale także awantura między dwoma politykami pokazuje całemu społeczeństwu, że ta klasa polityczna nie dorasta do swoich zadań. Wcale nie chcę przez to bronić klasy politycznej. Ona rzeczywiście jest niedobra. Ale każdy taki obraz pomaga następcom, tym, którzy zajmą zwolnione stanowiska polityczne, wchodzić w te same pantofle. Po prostu pokazujemy zbyt często negatywne wzory zachowania politycznego. Nie wiem, czy to jest słuszne. Mnie się wydaje, że nie, ale znowu mogę się mylić.

Jeszcze jedna rzecz, taka techniczna, która może wydaje się mało ważna. Przeciętny obywatel, który już teraz ma do wyboru dziesiątki programów, oskarża telewizję publiczną o wszystko, i o Kiepskich, i o jakieś inne głupie programy, bo chyba mamy zbyt słabo graficznie zaznaczoną telewizję publiczną na ekranie. To wprawdzie dla

kogoś, kto śledzi programy, jest wyraźny znak „TVP 1” czy „TVP 2”, ale „słoneczko” jest bardziej wyraziste. Wydaje mi się, że można by pomyśleć o tym, żeby telewizja publiczna była bardziej wyraźnie odcięta od innych, bo wtedy będzie może i zbierała nagany za złe rzeczy, ale będzie także chwalona za dobre, i opinie o telewizji będą się dzieliły na te dotyczące telewizji komercyjnej i telewizji publicznej. A tak, telewizja publiczna zbiera wszystko za wszystkich. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.
Pani senator Krystyna Doktorowicz, proszę.

Senator Krystyna Doktorowicz:

Bardzo dziękuję.

Na wstępie chciałabym powiedzieć, że ja też jestem senatorem śląskim i mieszkam w Katowicach i oglądam Telewizję Katowice regularnie.

(*Senator Maria Berny*: Ja jeszcze dodam, że z dolnośląskiej jestem bardzo zadowolona.)

Dlatego powiedziałam tę uwagę, że mam nieco inny pogląd niż pan senator Kutz.

Ale chcę powiedzieć o czym innym, o tym, co chyba będzie najistotniejsze w tej strategii, którą pan prezes i zarząd przygotowuje. Otóż, jak zmieścić się z tą szeroko rozumianą misją czy z tą szeroko rozumianą kulturą w tej grubej księdze, którą ma tutaj pan prezes Wójcik... bo przecież na kulturę, na misję, na sprawy ważne trzeba pieniędzy. To jest oczywiste, że programy tak zwane misyjne – nie wiem, czy to jest dobra nazwa, mówiliśmy już wielokrotnie o tym, że może to się powinno inaczej nazywać, ale to nie jest dzisiaj istotne – powinny być najlepsze, a zatem powinny pochłaniać pewne fundusze.

Wiemy, jaka jest sytuacja. Ja ogromnie ubolewam, że nie ma dużej nowelizacji czy że nie ma nowej ustawy. Również muszę powiedzieć, że byłam przeciwna, jako jedyna, tym nowym ośrodkom dlatego, że te nowe ośrodki –aczkolwiek one rzeczywiście są mechanizmami demokracji, są bardzo ważne – też muszą za coś funkcjonować. Jeżeli one powstaną za rok, to stanie się to kosztem tych ośrodków takich jak Telewizja Katowice, która nie ma pieniędzy na wiele programów wartościowych i obywatelsko, i kulturalnie. Rzeczywiście, to jest bardzo ważne.

I takie jest właśnie moje pytanie: jak panowie zamierzacie przygotować tę koncepcję, tę wizję programową za te pieniądze, którymi dysponujecie i będziecie dysponować? To jest jedna sprawa.

Druga kwestia. Pan prezes na początku powiedział o zamówieniach publicznych. Ja całkowicie się z panem zgadzam i w naszej Izbie były stosowne poprawki. Nie wiem, ale chyba w tej Izbie, która myśli, że „Kasia i Tomek” jest w pierwszym programie, te poprawki padły. A my znakomicie rozumiemy... to dotyczy sfery twórczej, jak i sfery nauki, którą ja reprezentuję, i tam też te zamówienia publiczne oczywiście mają się nijak, bo nie można robić przetargu na aktora, który tańszy. Tak że ta kwestia jest jeszcze do regulacji, jak najbardziej, szczególnie w przypadku tych mediów, które mają misję.

Mam jeszcze takie pytanie, właściwie nasuwałby się tutaj cały wielki katalog, ale myślę, że musimy mówić o rzeczach strategicznych... Ale już zauważyłam pewne zmiany, na przykład te programy dobre, programy refleksyjne, takie programy wymiany poglądów, na przykład „Rozmowy na początek wieku” itd., pojawiają się o wcześniejszej porze, i to ku mojej wielkiej radości. Wielu ludzi mówi, że wolałoby „Kasię i Tomka”, ale temu trzeba się przeciwstawić, no niech tak będzie.

I jeszcze taki apel do pana prezesa, do panów prezesów, żeby dobre filmy były wcześniej, żeby kino artystyczne, nie wiem, czy ono jest obarczone przemocą, czy seksem, czy jakimiś treściami zbyt głębokimi... no, ale niech one będą wcześniej, przynajmniej o 21.00 czy jak ramówka pozwala, bo wiem, że jest reżim ramówki i tu nie ma o czym mówić. Niech nawet ta widownia się skurczy, przynajmniej na pewien czas, ale nie jest tak, że społeczeństwo generalnie chce wyłącznie tandety, bo społeczeństwo, jak powiedziała Maria bardzo ogólnie, musi też zobaczyć, że jest coś innego.

I taka jest rola telewizji publicznej, tylko że wszyscy muszą telewizji publicznej dać warunki do pracy. To nie może być tak, że któregoś dnia będzie rozliczenie zarządu i przyjdzie rada nadzorcza i powie: zrobiliście manko i do widzenia, bo było pełno programów misyjnych. Tak więc muszą być zabezpieczone środki. I myślę, że panowie macie jakąś wizję, jak to zrobić. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Proszę, pan senator Grzegorz Matuszak.

Senator Grzegorz Matuszak:

Panie Prezesie, żeby panu ułatwić wypowiedź, to ja chciałbym zadać krótkie pytanie. Rozumiem, że telewizja, zwłaszcza telewizja publiczna, skazana jest na homogeniczność, na takie wymieszanie i wysokich treści, i niskich, i tych kiepskich...

(*Głos z sali: Kiepscy to w „słoneczku”.*)

...i wszystkiego, co się tylko da zmieścić.

Ale chciałbym zapytać, czy jest szansa na to, aby na przykład w jednym programie albo w kanale tematycznym była oferta dla ludzi – ja nie chcę być zarozumiały – myślących, którzy oczekują ambitnego filmu, nawet powtórek z tej narodowej filmoteki, ale nie o północy albo przed południem, kiedy większość ludzi pracuje. I to jest także przypomnienie teatrów telewizji, w swoim czasie znakomitych.

Nie chcę, aby mnie indoktrynowali dziennikarze, a to się niestety zdarza. Pouchają mnie, co ja mam sądzić o jakimś fakcie, a ja chcę, żeby oni mówili o faktach, żebym miał szansę sam – mam nadzieję, że takich telewidzów jest więcej – wyciągnąć wnioski, sam odnieść się do tego, co się dzieje i wyrobić sobie jakieś zdanie. Ale to tylko wtedy będzie możliwe, kiedy będę oglądał i awers, i rewers, i być może nawet ten medal na sztorc. A niestety stwierdzam, że jest dość, powiedziałbym, płaski ten wymiar telewizyjnego przekazu telewizji publicznej oczywiście.

I dlatego moje pytanie jest takie: czy jest szansa na telewizję dla ludzi, którzy stawiają pytania, ale nie czekają na gotowe odpowiedzi, dla ludzi, którzy chcą myśleć i którym telewizja to myślenie mogłaby ułatwić? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Kazimierz Pawełek, proszę.

Senator Kazimierz Pawełek:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Obecnie istnieje moda czy też taka tendencja wśród dziennikarzy, iż dobra wiadomość to jest żadna wiadomość albo nawet dobra wiadomość to jest zła wiadomość. Na szczęście programy informacyjne telewizji publicznej nie są jeszcze skażone tą złą filozofią, jaka panuje. Rozumiem, sam jestem dziennikarzem, że wyścig do kasy zawsze będzie istniał. Można było zarzucić programom informacyjnym czasami niefachowość, czasami tendencje polityczne, ale nie było widać tej fatalnej mody na pogoń za sensacją.

Wkoło jednak są telewizje komercyjne, które grają na tym jak gdyby instrumente, jeszcze w sposób spotęgowany, czego typowym przykładem jest TVN, tak zwana szkoła Tomasza Lisa: pomieszanie sensacji z katastrofizmem. To jest rozgłośnia, która wzoruje się na niektórych amerykańskich, oczywiście nie na tych najlepszych, które preferują katastrofizm. Jest to oczywiście dość skuteczny sposób zdobywania widza, bo widz, choć przeklina, że się go straszy... A straszy się go, naciąga się, czasami robi się specjalnie pod zadany temat, żeby to było atrakcyjne i odpowiednio katastroficzne, i ta medialna Kasandra ciągle istnieje.

Ja do pana prezesa będę miał pytanie i postulat. Czy pan będzie miał siłę, żeby się oprzeć tym tendencjom, żeby nie w ten sposób walczyć o widza? To przecież oczywiste, że TVN wyszedł na tym znakomicie, zdobył sobie widownię. Nie chciałbym – i to jest mój postulat – aby telewizja publiczna, która powinna być zawsze wzorcem, poszła tym tropem w imię tego ciągłego ścigania się z TVN. A ja to obserwuję, przecież co jakiś czas pokazuje: my mieliśmy tylu widzów w czasie naszego dziennika, a oni mieli tylu widzów. I teraz ten wyścig oblewany sosem tragizmu i sensacji, moim zdaniem, nie powinien istnieć, nie powinien górować i nie powinien przyświecać programom informacyjnym państwowej telewizji, które powinny... no, jakie powinny być, to ja nie będę mówił, państwo sami dobrze wiecie.

Moje pytanie jest właśnie takie, czy pan i pana współpracownicy będziecie mieli na tyle siły, żeby się temu oprzeć i iść w innym kierunku, czyli fachowości, umiaru i oczywiście wiadomości z pierwszej ręki, to zrozumiałe. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Krzysztof Piesiewicz, proszę.

Senator Krzysztof Piesiewicz:

Muszę powiedzieć, że z takim lekkim zażenowaniem i z niepokojem czy też z lękiem staram się wypowiadać, bo minął bardzo krótki czas od zmiany władz telewizji. Mam pełną świadomość, do jakiego pokoju nowy zarząd wchodził, z jakimi naj-

różniejszymi uwarunkowaniami, o których można na przykład przeczytać w dzisiejszej prasie.

Nie chciałbym podsuwać rozwiązań, a można tutaj uprawiać taką eseistykę na temat ramówki, na temat programu, na temat misji, na temat etycznego wymiaru telewizji publicznej. Ale wszystko sprowadza się do praktyki. Na przykład, gdy czasami mam zajęcia ze studentami poza Polską, związane z pisaniem scenariuszy, to teoria zajmuje pięć minut, a potem są warsztaty. Bo to wszystko sprowadza się do praktyki i tutaj zaczynają się schody.

Może najpierw powiem o takich rzeczach, które przez piętnaście lat... może powiem inaczej. Odnoszę wrażenie, że albo to, co zaczęło się dziać dwa czy trzy miesiące temu w telewizji publicznej, jest drogą, która doprowadzi nas do rzeczywistego sensu istnienia telewizji publicznej, albo ja po piętnastu czy dwunastu latach zwątpię w ogóle w sens istnienia telewizji publicznej. Albo to będzie długa droga – bo to nie będzie szybko – budowania standardów, i to radziłbym nowemu rządowi, tym bardziej, że wydaje mi się, że z punktu widzenia politycznego to jest dobry moment, ponieważ polska scena polityczna w tej chwili to są ruchome piaski.

W związku z tym wydaje mi się, że dla władz telewizji publicznej zaczyna się taki okres, może nie od razu, który będzie pozwalał na podejmowanie decyzji w przestrzeni przestraszonych formacji politycznych. I być może w tej chwili każda z formacji politycznych chce w sposób szczerzy posiadać telewizję publiczną, bo się czuje niepewnie. Nawet te, które mają po 28–29% poparcia, wiedzą, że to wszystko są ruchome piaski, że to wynika z kontekstu sytuacji, a nie z ich ideowego istnienia. W związku z tym w sensie politycznym być może to jest dobry moment.

Ale chcę to powiedzieć i muszę to powiedzieć, nie radząc, jak to zrobić, bo to jest zupełnie inne zagadnienie. Mam jako takie rozeznanie w pozycji polskiego filmu, polskiego teatru w kontekście europejskim i światowym. A na to telewizja publiczna ma ogromny wpływ, może przemożny wpływ w sensie ekonomicznym, podejmowania decyzji. To jest ranga, która z miesiąca na miesiąc, z roku na rok się obniża. I to jest dramatyczna sytuacja. Nie ma młodego polskiego reżysera, od kilku lat nie ma polskiego filmu, który by budził jakiekolwiek zainteresowanie w kontekście pozapolskim. Natomiast obserwuję te imprezy: wiktory, orły, nagrody, to dobre samopoczucie wobec kompletnego chłamu artystycznego.

Miesiąc temu w godzinach wieczornych telewizja publiczna zrobiła festiwal tak zwanego kina offowego. Przecież to był poziom żulii, to była żulia artystyczna – język, estetyka, amatorszczyzna, tematy. I to wszystko w kontekście niesamowitej tradycji polskiego kina, polskiego aktorstwa, polskiej sztuki montażu, polskiej reżyserii, polskich operatorów. I to wszystko w dużej części, jak mówi młodzież, futruje telewizja publiczna.

I powstaje pytanie: czy pomysł na tak zwanych dyrektorów anten zamawiających to był dobry pomysł czy zły? I co z tego wynikło? Co się dzieje z teatrem telewizji? Kto decyduje o takim, a nie innym poziomie? Kto dobiera repertuar? Kto wskazuje na takich, a nie innych reżyserów? Dlaczego dziesiątki osób ze scenariuszami, ze sztukami teatralnymi, młodzi reżyserzy dobijają się i są na marginesie? Jest jakaś grupa, jakieś pokolenie, trzech czy pięć osób z określonego teatru w Warszawie, który jako jedyny ma niepowtarzalną i poprawną estetykę.

Proszę państwa, przecież ja nie chcę krytykować młodych ludzi, ale sprawa „Hamleta” była po prostu żenująca. To jest żenada, jak mówi młodzież, i to za pienią-

dze publiczne. Nie powinienem wymieniać tytułu, bo przecież nie o to chodzi, żeby robić recenzje, ale chodzi o elementarny poziom, akceptację.

I teraz o co mi chodzi? Chodzi mi o jedną radę. Trzeba przywrócić pozycję decyzyjną osobom, które szerzej patrzą na problem polskiego filmu, polskiego teatru niż tylko przez pryzmat jednej poprawnej estetyki i jednego układu towarzyskiego. Telewizja publiczna musi otworzyć się na różne nurty, na różną estetykę. Musi sięgnąć do tradycji polskiego teatru, polskiego kina itd.

A pojawia się mnóstwo jakichś domorosłych dramaturgów, jakichś bredni. Język dialogu w tym kinie offowym to jest język, którego ja po prostu... gdy byłem adwokatem, to nie słyszałem takich rzeczy na sali sądowej i w więzieniu. Tu nie chodzi o to, żeby tego nie używać, tylko to nie może być główną inspiracją do tego, żeby to było atrakcyjne, to musi pełnić jakąś funkcję opisu rzeczywistości.

A jednocześnie, gdy jestem w różnych jury, obserwuję znakomity poziom na przykład polskiego reportażu i kina dokumentalnego. Być może do tego trzeba sięgnąć. Ale też trzeba powołać ludzi, którzy będą decydowali, którzy powrócą do pewnej tradycji, do kontynuacji pewnej estetyki.

Mogę tylko powiedzieć jedno, że te mechanizmy decyzyjne, które są od ośmiu czy dziesięciu lat w telewizji publicznej, to są mechanizmy złe. Ja nie mówię, że to jest Kowalski czy Zieliński, że ktoś jest z takiej czy z innej partii. Tylko to po prostu prowadzi do atrofii istnienia polskiego filmu w skali szerszej niż tylko zebranie się co roku i wręczenie Orłów czy Wiktorów. I się ludzie bardzo dobrze czują...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tak, bo mają nagrody.

Teraz kolejny punkt: publicystyka i dziennikarstwo. Tu jest to samo. Odnoszę takie wrażenie, że współcześnie w polskich mediach... i tym została zainfekowana telewizja publiczna, która powinna pójść w kompletną opozycję. To znaczy chodzi o to, że dziennikarstwo polega na tym, żeby zaprosić na przykład posła Piłkę z kimś z SLD. I to już jest atrakcja, bo wiadomo, że będzie awantura. Nie będzie opisu świata, opisu rzeczywistości, opisu problemów, rzeczywistych konfliktów, a nie personalnej pyśkówki, tylko dobiera się i tworzy w ten sposób publicystykę i dziennikarstwo, żeby była awantura i żeby była sensacja.

(Głos z sali: Partyjne przekomarzania.)

Tak jest.

Co więcej, wiele razy miałem coś takiego, że rano byłem zapraszany przez dziennikarza na jakąś rozmowę, który robił ze mną prasówkę: co ja sądzę o tym, co jest na pierwszych stronach gazet; to nie było poruszanie jakichś problemów. Dziennikarze są nieprzygotowani, to są dziennikarze, których interesuje to, czy ktoś powiedział do pana Barcikowskiego, że żona Rokity itd. Telewizja publiczna zamienia się w telewizję nie publicystyki, nie dziennikarstwa, tylko w magiel, w plotkarstwo. Albo w świadome puszczanie informacji, w czym polscy dziennikarze są bardzo dobrze wytresowani tak, jak gdyby nie byli ze szkół dziennikarskich, tylko ze służb specjalnych; ja nie mówię, że są, tylko często odnosi się takie wrażenie, że się robi intrygę, że się inspiruje.

A więc proponowałbym, że jeżeli się robi konkursy, to żeby były to konkursy nie na pięknych, dobrze uczesanych albo tych, którzy zmieniają przedziałki w różne strony albo są wykreowani, tylko na tych, którzy sięgają do dobrych tradycji dziennikarstwa.

Poruszam generalnie pewne sprawy, bo chcę powiedzieć, że jeżeli to, co się zaczęło dwa czy trzy miesiące temu, nie doprowadzi w perspektywie roku, półtora roku do tego, że telewizja publiczna rzeczywiście zacznie dyktować standardy dziennikarstwa... No a to upolitycznienie mediów publicznych, wrywanie kasy, to nie jest choroba tylko polska; to, co się dzieje w RAI czy to, co się dzieje w innych telewizjach, to są bardzo podobne rzeczy, to opanowanie polityczne... Oczywiście, w Polsce to przybiera różne patologiczne formy, wszystko jest w różnych dekoracjach. Ale w tej chwili jest rzeczywiście szansa, żeby podjąć taką pracę, choć wiem, że efekty nie będą szybkie. W każdym razie byliśmy na równi pochyłej, jeżeli chodzi o sztukę, o publicystykę, o dziennikarstwo itd.

To są bardzo ogólne uwagi. Mogę tylko dać słowo, że więcej na ten temat nie będę się wypowiadał.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, dlatego że uważam, że gędzimy o tym od dziesięciu lat. A w tej chwili jest na to szansa. I rzeczywiście muszą przyjść zupełnie nowi ludzie.

Proszę państwa, ostatnia rzecz. Na przykład to, że mieliśmy wspaniałą polską szkołę filmową, to dlatego, że za tym stali ludzie z określoną znajomością historii kina, estetyki, literatury, filozofii sztuki...

(Głos z sali: Światopoglądem.)

...światopoglądem. To byli ludzie z lat sześćdziesiątych z łódzkiej szkoły filmowej, którzy wiedzieli, co to jest kino. Przecież w tej chwili to wszystko, co się dzieje, to jest jakaś niesamowita amatorszczyzna. W związku z tym, może powrócić do... może senator Kutz będzie wiedział, jak to zrobić. Ja tylko mówię, że to jest po prostu zjazd, bo mam kontakt z tym, co się dzieje na świecie, co tam robią młodzi ludzie, jakie filmy realizują, jaką mają fachowość, jaki profesjonalizm, jak to wszystko jest robione, jaki mają ogląd świata, rzeczywistości. Tu jest po prostu jakiś grajdoł, prowincjonalizm i wręczanie sobie nawzajem nagród, i bardzo ładne stroje. To świadczy również o jakichś potwornych kompleksach. I to może na tyle. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pani senator Maria Szyszkowska, proszę.

Senator Maria Szyszkowska:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Panie Prezesie, mam trzy pytania.

Pytanie pierwsze dotyczy pana stosunku do rad programowych radia i telewizji. Skoro poziom telewizji jest taki, że w gruncie rzeczy sprawia, iż poziom osób, które oglądają programy telewizyjne, obniża się zamiast podwyższać, powstaje pytanie, co robią owe rady programowe, na jakiej zasadzie – bo tego nie wiem, być może powinienam wiedzieć, ale nie wiem – ktoś wchodzi do tych rad programowych, bo nie widzę skutku ich działania poza obniżającym się poziomem telewizji, o czym zresztą mówił senator Piesiewicz. To jest pierwsze pytanie: jaki jest stosunek pana prezesa do tego?

Druga kwestia. Niepokojącą bardzo sprawą jest język, którego używają dziennikarze. Nie chodzi mi tylko o błędy językowe, które niestety się zdarzają,

ale myślę również o akcentowaniu polskich słów, myślę również o formie. Bardzo często audycje, zwłaszcza publicystyczne, ale nie tylko, również dzienniki są czytane na przykład tonem pełnym agresji i oglądający są przesyleni agresją dziennikarza mówiącego o pewnych zdarzeniach, podczas gdy w moim przekonaniu o najbardziej niepokojących zjawiskach należy mówić spokojnym, rzeczowym tonem.

I wreszcie trzecie pytanie. Mówi się tak bardzo wiele o tym, jest to pewnik, przynajmniej w literaturze, bo niestety nie w życiu, że demokracja wiąże się ze społeczeństwem obywatelskim, czyli wieloświatopoglądowym. I tutaj zachodzi niepokojąca sytuacja. Zabrakło w Polsce sporów światopoglądowych, nie ma ich. Są spory, a raczej, jeżeli to w ogóle można nazwać sporami, kłótnie polityczne, natomiast sporów światopoglądowych nie ma. A przecież, jeśli chodzi o działalność misyjną telewizji, ona ma kształtować, pokazywać panoramę różnorodnych hierarchii wartości, poglądów na świat, i tego nie ma. Wobec tego widz nie ma możliwości kształtowania własnego stosunku do zdarzeń, własnej hierarchii wartości, jeżeli jest pokazywany jeden pogląd czy zaledwie dwa.

A ja otrzymuję pisma od rozmaitych środowisk, między innymi na przykład od zróżnicowanego światopoglądowo środowiska pacyfistów czy też od przedstawicieli niektórych religii chrześcijańskich bądź niechrześcijańskich, że ich poglądy przez czterdzieści lat nigdy nie były przybliżone w telewizji, ewentualnie czasem niektórzy wyznawcy, powiedzmy, głowy niektórych kościołów, małych liczebnie, wykazują, w jaki sposób i jak bardzo ich poglądy są zniekształcane w telewizji.

Ja otrzymałam kuriozalny list na moją interwencję od pana dyrektora Kosińskiego – nie myślę nazwiska, prawda? Z pierwszego programu...

(Głos z sali: On już jest na zwolnieniu.)

Aha. Jednak to chciałabym przytoczyć. Kuriozalność polegała na tym, że kiedy upomniałam się o obecność pewnych mniejszości światopoglądowych w telewizji, odpowiedział mi, że telewizja jest pluralistyczna, ponieważ bardzo często jest pokazywany Małysz, który jest przecież ewangelikiem, a nie katolikiem.

(Głos z sali: I w dodatku skacze.)

(Wesołość na sali)

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Panie Marszałku, ja muszę każdemu udzielić głosu.

(Senator Kazimierz Kutz: Ale ja będę musiał wyjść...)

Wiem o tym.

Jeszcze senator Nicieja i potem replay w wykonaniu pana marszałka.

Pan senator Stanisław Nicieja, proszę.

Senator Stanisław Nicieja:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Szanowni Państwo! Nie ma historii telewizji polskiej, nikt nie napisał historii telewizji polskiej, mimo że wchodzi ona w wiek Abrahama i żałuję tego, a w Polsce pisze się głównie historie polityczne. I jeśli chcę poznać historię kina polskiego, to

znajdę coś takiego. Jeśli chcę wiedzieć, co Kutz zrobił, to sięgnę do odpowiedniej książki i tam to jest dokładnie udokumentowane.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

A nie ma czegoś takiego jak historia telewizji, mam nadzieję, że kiedyś ona powstanie. A ta historia jest niezwykle ciekawa i naznaczona piętnem indywidualności prezesów. Czy to się komuś podoba, czy nie, osobowości prezesów i ludzi, którzy kierowali, narzucały... I jest wyraźnie okres Sokorskiego, później Szczepańskiego, jest wyraźnie zaznaczony...

(Głos z sali: ...komuniści.)

...jest okres Drawicza, Walendziaka.

Teraz jest okres, Panie Prezesie, Dworaka i tej grupy. I to jest kwestia, co zostanie w historii telewizji z waszego czasu. Są jednak pewne rzeczy, które – jak pan senator Kutz mówi – w czasach komunistycznych były też ciekawe, były wartościowe i warto do nich sięgnąć, a nie wymyślać nowe, tylko po prostu trzeba je przywołać. Tak jak w polskiej pedagogice jest dramat, bo trzeba pisać habilitacje i ludzie ciągle piszą coś nowego, a pewne rzeczy są tak zrobione, że się nie da wymyślić prochu. I przez to, że tworzą jakieś habilitacje, tak gmatwiają tę edukację, że to już staje się paranoją.

Są pewne rzeczy sprawdzone, na przykład taki znakomity program jak „Pegaz”. On się sprawdził, ja się na nim wychowywałem, ja się na nim uczyłem kultury polskiej, słuchałem w wywiadach wielkich polskich pisarzy takich, jak Iwaszkiewicz, jak Konwicki. Ta nazwa pozostała, ale zostało to w jakiś sposób udziwnione, prowadzą to jacyś wodzireje...

(Głos z sali: Teraz już nie.)

Już jest trochę lepiej.

...ale gdzieś spod stołu...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

...gdzieś z boku, ucho mi pokazuje człowieka. A ja chcę po prostu posłuchać, co Konwicki ma do powiedzenia, a nie, żeby go ustawiono gdzieś pod stołem.

To jest jeden z wątków. To jest sprawdzone, Panie Prezesie. Można wrócić do normalnej formy i normalnie robić wywiad z człowiekiem, szanować go i normalnie przedstawiać to, co ma do powiedzenia, nad czym pracuje. Nam jest potrzebny taki program.

Teatr telewizji też się sprawdził. Podzielał jednak te wszystkie opinie, że zepchnięto jego repertuar na jakiś margines, w stronę słabych, pięciorzędnych sztuczek angielskich. Dlaczego nie sięga się do ważnego repertuaru? I trzeba by to poprzedzić jakąś wypowiedzią, pamiętam te wspaniałe wstępy Stefana Treugutta. Trzeba ludziom pomóc zwrócić uwagę na to, co oglądają, i powiedzieć pewne rzeczy, nie zakładajmy, że wszyscy wszystko wiedzą. I to nie jest zgrane, to nie jest komunistyczne, to jest normalne, to jest normalna edukacja.

Inna sprawa. Nigdy w telewizji polskiej nie było porządnych programów historycznych. To zawsze była marna publicystyka historyczna, i tak jest nadal. Zawsze byli dyżurni historycy, kiedyś to był dyżurny historyk W.T. Kowalski...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

To był Sobczak, gdy był 17 września, to on występował, i 17 września mówił, że wojska radzieckie zabezpieczyły Kresy, Lwów, Wilno, i weszły. I to był Sobczak.

A teraz jest znów dyżurny historyk – jest ich kilku... nie kilku, bo jest ich bardzo mało – to jest Paczkowski, który zawsze wystąpi i skomentuje; to jest Roszkowski.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Ja ich cenię, ale proszę państwa, w Polsce jest siedemnaście uniwersytetów, kilkanaście uczelni humanistycznych, gdzie są świetni historycy i mają bardzo ciekawe spojrzenia, bardzo ciekawie mówią, mają bardzo ciekawe osobowości, a w historii trzeba mieć jeszcze jakąś osobowość, żeby o niej powiedzieć. Dlaczego się do tego nie sięga? Dlaczego ciągle są ci sami dyżurni, który jeszcze nie zaczęli mówić, a ja już wiem, co powiedzą?

(Głos z sali: To jest telewizja...)

Panie Prezesie, myślę, że należy sięgnąć po to, sięgać szerzej i próbować i o to apeluję. Nie chcę tego przedłużać, bo każdy chce coś powiedzieć.

Myślę, że to jest raczej taka rozmowa ludzi – jesteśmy po tej samej stronie stołu – którym zależy na tym, żeby telewizja była ciekawa, żeby człowiek miał przyjemność oglądania telewizji i żeby to nie była telewizja tylko dla prostaków, bo to się często do tego sprowadza, a ta rywalizacja z TVN – o czym mówił tutaj senator Pawełek – prowadzi do tego, że ja ciągle oglądam coś, co mnie odpycha i nic nie mogę znaleźć, co by mnie uspokoiło.

Dlatego swego czasu mówiłem o tych tematycznych kanałach. Niech będzie coś takiego jak w 2 Programie Radia Polskiego, że jest normalny program normalnych ludzi, którzy chcą normalnie posłuchać radia, bez reklam, bez krzyku, bez hałasu; chcą uciec od tego i chcą się tam zanurzyć.

I o to, Panie Prezesie, apeluję. I chciałbym, żeby czas pana w historii polskiej telewizji – a taka książka kiedyś powstanie i idiotyzmy nazwie idiotyzmami, a rzeczy wielkie wielkimi – był znaczący, znaczący ważnymi wydarzeniami, jak w przypadku tych kilku, których tu wymieniłem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Proponuję, że udzielię głosu panu marszałkowi Kutzowi, ponieważ pan marszałek będzie chciał nas opuścić. Oczywiście bez przyjemności rozstaniemy się z panem. A potem panowie będą uprzejmi odpowiedzieć, bo tu padło bardzo wiele pytań, podniesiono wiele kwestii, a następnie będzie druga runda pytań, bo sam też chciałbym zadać jakieś pytania.

Ale teraz bardzo proszę, Panie Marszałku.

Senator Kazimierz Kutz:

Tak siedzimy tutaj przeszło godzinę i ja popadłem w refleksję, która pozwoliła mi się zidentyfikować z panami, z panem, Panie Prezesie, a więc wyobraziłem sobie, że jestem tam obok pana albo jestem panem. I w związku z tym, gdy myśli się o tym, co jest przed wami, co wy macie do zrobienia, to trzeba przyjąć taką wersję najgorszą, taką, która istnieje, z której trzeba wystartować, żeby zacząć myśleć konstruktywnie – a wy jesteście w takiej sytuacji, jesteście w sytuacji pejzażu po bitwie.

To, co już mówiłem o tym kierunku obywatelskim, zostało zmarnowane, to trzeba zacząć od nowa. Kolega Piesiewicz mówi o świecie bardziej duchowym. I myślę, że gdyby sobie wyobrazić, co powinno być głównym wektorem starań w myśleniu o strategii, to są te dwa wektory: to jest ten wektor proobywatelski oraz wektor produkcyjny, prokulturowy, bo to w telewizji zostało najbardziej zdegradowane, zniszczone,

spisane, zdegenerowane, ukradzione itd. W tym się wszystko mieści: programy, kanały programowe, inna nowoczesna, współczesna forma ośrodków regionalnych, które rzeczywiście wyrastają ze społeczeństwa, a nie są łaskawymi ochłapami z centrali.

Smutek pana senatora z Opola jest też moim smutkiem, dlatego że, na Boga świętego, telewizja jest naprawdę warszawska; ja zawsze liczę na to, że kiedy będą święta, to może zobaczę trochę Krakowa. Ale nie, wszystko jest tutaj, na prowincji są tylko zbrodnie pokazywane przez... Warszawy.

Panie Prezesie, myślę, że tu tkwi sedno sprawy, dlatego że jeśli się nie wróci do tego, żeby pobudzać obywateli do uczestnictwa, i do pokazywania społeczeństwu jego problemów, i tego się nie zdubluje wektorem kultury, bo to musi iść równolegle, to jest jakby lewa i prawa ręka współczesnego obywatela... My właściwie jesteśmy w takiej sytuacji, że musimy odrabiać zmarnowanych piętnaście lat w tych dwóch głównych, moim zdaniem, tu mówię o telewizji publicznej, ciągach. Mnie się wydaje, że gdybym był na waszym miejscu, to byłoby moim głównym polem myślenia o tym, jak wszystko konstruować, bo to daje możliwość eliminowania, segregowania, kombinowania itd.

Życzę... bo ma rację senator z Opola, że to jest pańska szansa, to jest wasza szansa. Stary, łysy prezes, który ją stworzył, Sokorski stał się pewnym wzorcem i zostawił pewną spuściznę w tradycji dowodzenia telewizją. Ma pan takie szanse, Panie Prezesie, i ja panu życzę, żeby pan zostawił po sobie, a myślę, że nie będzie pan tylko dwa lata... żeby pan tę normalną, uczciwą, współczesną i proszącą się o istnienie w obecnej Polsce, taką telewizję odtworzył.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Senator Krzysztof Piesiewicz:

Mogę krótkie pytanie zadać przed odpowiedzią?

Jakie są główne blokady w przeprowadzaniu tych dwóch kwestii?

(Senator Kazimierz Kutz: No jakżeż, ja panu powiem...)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Panie Prezesie, bardzo proszę o odpowiedzi na postawione pytania.

Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Jan Dworak:

Dziękuję bardzo.

Chciałbym najpierw odpowiedzieć na jedną kwestię, a potem oddać głos kolegom, którzy może będą chcieli też dorzucić swoje przemyślenia, refleksje i odpowiedzi.

Chciałbym powiedzieć jedno: jest pewna różnica – tych różnic oczywiście jest wiele, ale ja chcę podkreślić jedną – między poprzednimi epokami, które były oznaczane nazwiskami szefów, a tym okresem, w którym jesteśmy.

Otóż uważam, że jeśli jest szansa, a zgadzam się z senatorem Piesiewiczem, że jest pewna szansa właśnie w tej chwili, to ona również polega na tym, że ten zarząd musi pracować jako całość, on musi poczuć się pewną całością odpowiedzialną za telewizję. I być może ktoś będzie mówił o telewizji Dworaka, pewnie chętniej w kontekście błędów i niedociągnięć niż innym, ale tak naprawdę ja osobiście chciałbym, żeby to była telewizja, która pokazuje – i to jest również jej szansa w tych najważniejszych wymiarach, w wymiarze programowym – że to jest telewizja, w której spotkali się ludzie przychodzący do tego zarządu z różnych stron, z różnymi wrażliwościami, z różnymi drogami życiowymi, ale że oni są w stanie zbudować tę instytucję służącą rzeczywistości i społeczeństwu obywatelskiemu, i kulturze narodowej.

Zgadzam się tutaj z senatorem Kutzem, który powiedział przed chwilą o tych dwóch wymiarach: proobywatelskim i duchowym. Rzeczywiście, to są dwa najważniejsze wymiary funkcjonowania telewizji jako medium i one przejawiają się i w tych formach dziennikarskich, ten duch obywatelski, i w tych formach kreatywnych, tam, gdzie kultura powinna być przedstawiana. I mądrość tej telewizji powinna polegać na tym, że ona mądrze stawia pytania, a wcale niekoniecznie łatwo udziela odpowiedzi; mądrze stawia pytania i stara się przez mądre stawianie pytań ludziom dawać szanse udzielenia odpowiedzi łatwiejszej.

Ja bym się tylko nie zgodził... ale przyjmuję te wszystkie uwagi dotyczące pewnego zmarnotrawienia czy też zmniejszenia dorobku obecnego filmu polskiego i teatru polskiego, zjazdu w dół. Tylko nie przypisujemy wszystkich przyczyn tego telewizji publicznej, mimo że ona jest oczywiście potężnym narzędziem oddziaływania. I może ono było źle używane i na pewno trzeba wrócić do takiej jaśniejszej, bardziej przejrzystej odpowiedzialności za dobór repertuaru, za kierowanie filmów czy spektakli teatru do produkcji. To jest wyzwanie, które stoi przed nami wszystkimi, i cieszę się bardzo z tego, że pan senator mówił, że jesteśmy po jednej stronie stołu, bo jesteśmy, bo wszyscy współtworzymy kształt kultury narodowej.

Ja chciałbym powiedzieć, że być może... Ja na przykład walczyłem o ustawę o kinematografii od sześciu czy siedmiu lat. Nie udało się wypracować przez te siedem lat tej ustawy, która byłaby jakimś jednym z fundamentów, nie żadnym panaceum, ale jednym z fundamentów, na którym można by budować kinematografię.

Mam nadzieję, że nie jest tak do końca, Panie Senatorze, znam parę scenariuszy, które są w tej chwili w telewizji i które są warte realizacji, które są obiecujące i ciekawe. W tej chwili nie będę przytaczał tytułów, ale jest parę takich rzeczy. Faktem jest, że tego wszystkiego jest za mało, że jest za mało pieniędzy, za mało dobrych scenariuszy, że nie ma w tej chwili zbyt licznej grupy reżyserów, którzy pokazaliby swój pazur, ale są przecież pewne załączki. Można wymienić i „Ediego”, i „Zmruż oczy”, i „Warszawę”, i jeszcze parę innych tytułów, które są pewnymi wartościami.

Ale chciałbym powiedzieć też o innych dziedzinach, a mianowicie mamy niesłychany rozkwit na przykład życia muzycznego. Warszawa naprawdę stała się taką stolicą, którą nawet w kontekście światowym trudno nazwać w tej chwili pustym miejscem między Moskwą a Berlinem, jak to było niedawno. Działa i Witt, i Kaspzyk, a z ludzi, którzy są animatorami, można wymienić nazwisko pani Pendereckiej czy Nazarowej. Naprawdę życie muzyczne Warszawy jest w tej chwili... no, nie ma się czego wstydić. Postaramy się to również pokazywać w telewizji. Tak że mamy różne zjawiska.

Ale nie chcę monopolizować tego wystąpienia. Chciałbym powiedzieć, że my dostrzegamy, ja dostrzegam te trzy wymiary. Po pierwsze, chęć zbudowania z telewizji instytucji, w której ludzie mają poczucie sensu, celu, chcą wspólnie pracować, i wiem, że to musimy zacząć od współpracy na szczeblu zarządu. I te dwie pozostałe kwestie: ten proobywatelski i duchowy wymiar. To jest dla nas niesłychanie ważne i wiemy, że musimy to realizować.

Na razie nie będę mówił o kłopotach, które mamy. Oddaję głos panom prezesom. Proszę bardzo.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Słucham?

Jeszcze pan senator...

Senator Krzysztof Piesiewicz:

W związku z tym, co pan prezes powiedział, ja tylko chciałbym powiedzieć, że naprawdę wiem, co mówię. I tytuły, które pan prezes wymienił, nie mieszczą się nawet w średniej europejskiej, w kontekście tego, co się dzieje na świecie. Ja naprawdę bardzo bym chciał, żeby tak było, naprawdę, bo to leży mi na sercu.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pan prezes Gaweł czy pan prezes Paćławski?

Proszę bardzo.

Członek Zarządu Telewizji Polskiej SA Piotr Gaweł:

Dziękuję pięknie. W zarządzie telewizji zajmuję się marketingiem i reklamą...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tak, Piotr Gaweł.

I jest kilka wątków, które są dla mnie niezwykle ciekawe i które są związane z tym, co należy zrobić, żeby dokonać jakościowej zmiany w telewizji. Ja bym zaczął od takiego wątku, o którym może się mniej mówi, ale który bardzo widać, to znaczy od profesjonalizmu. I tak naprawdę wiele akcentów, które państwo położyliście, to są bardzo podstawowe elementy stanowiące o wartości tego, co jest pokazywane. Pan senator Piesiewicz mówił o elementach profesjonalizmu kina. Po to, żeby być dobrym filmowcem... no, rzadko zdarza się tak genialny talent, który wszystko wie i potrafi, zwykle to jest ileś procent talentu, a bardzo wiele pracy.

Myślę, że to, co powinno być wyzwaniem, co wynika z tego, o czym państwo mówicie, to jest zmiana sposobu pracy, powrót do profesjonalizmu poprzez wydobywanie tego profesjonalizmu i z tych, którzy są dzisiaj w telewizji, ale i poprzez nowych ludzi, poprzez wprowadzenie nowych standardów pracy. I to, czego brakuje dzisiaj w telewizji, a co myślę, że jako zarząd będziemy starali się wprowadzać, to jest zespołowa pra-

ca twórcza. To, co jest fundamentem rozwoju, to, co tworzy dobre media, to nie są maszyny i urządzenia, ale to jest wartość intelektualna, która jest tworem i pracowników, i współpracowników i z której powstaje pewne tworzywo. A najtrudniejszym tworzywem, o czym państwo mówiliście, jest obszar programów związanych z kulturą, sztuką, dobrym teatrem, dobrym kinem. To jest bardzo trudne tworzywo, zwłaszcza jeżeli chcemy, żeby ktoś to oglądał.

Jednym z wyzwań, którym ja osobiście będę się zajmował – ale nie tylko ja, bo to jest kwestia potrzeby pracy wspólnej – jest właśnie marketing wartości programowej, czyli sprawienie, żeby ludzie dostali produkt z tej kategorii misyjnej, który jest bardzo wysokiej jakości, bardzo dobrze opakowany, bardzo dobrze promowany i który oni chcą oglądać. Bo nie wystarczy, żeby telewizja produkowała dużo programów, ale potrzeba, żeby ludzie chcieli te programy oglądać.

Co z tego, że „Pegaz” był taki, śmaki czy inny, jeżeli ludzie nie chcieli tego oglądać i było to odrzucane? I tu jest wielkie wyzwanie dla marketingu, który powinien pozwolić zbierać wiedzę o tym, co ludzie rzeczywiście chcą oglądać. Bo ludzie nie tylko chcą oglądać programy banalne, chcą też programów bardziej wartościowych, ale one muszą być zrobione w sposób atrakcyjny, ciekawy i taki, żeby ludzie uznali je za swoje.

Myślę, że jest coś z tych kompleksów prowincjonalizmu, o których pan mówił. Myślę, że jest wielkim wyzwaniem dla telewizji publicznej, żeby równać się ze światem, chociaż z drugiej strony jest to telewizja publiczna w tej części Europy, która w sposób najlepszy ostała się konkurencji rynkowej.

I podsumowując, odpowiadając też na państwa pytania, myślę, że to będzie największym wyzwaniem, żeby robić bardzo dobre i atrakcyjne programy właśnie z tej kategorii twórczej czy też robić kanały tematyczne z tej kategorii. Ale myślę, że jest szansa na to, aby to się udało. Jest taka szansa, bo polska telewizja publiczna dzisiaj nie jest w tak złym stanie jak telewizje w innych krajach.

Z pewnością jednak te decyzje dotyczące na przykład ściągalności abonamentu, dotyczące ustawy, która nam bardzo wiąże ręce, o czym prezes mówił, dotyczące przetargów publicznych czy kwestii VAT itd., to są sprawy, które naprawdę bardzo utrudniają nam jako zarządowi telewizji pracę.

I tu bylibyśmy bardzo wdzięczni za pomoc, za państwa wsparcie, bo pozwoliłoby to nam jako zarządowi telewizji lepiej zarządzać tą naszą wspólną wartością, jaką jest telewizja publiczna, i tak chcielibyśmy postrzegać tę telewizję. Zanotowałem sobie skrzętnie wszystkie państwa głosy i postrzegam to spotkanie jako podzielenie się refleksjami nad temat naszego wspólnego dobra, które rzeczywiście stoi przed wielkimi wyzwaniami, bo media w XXI wieku, jak przecież wszyscy wiemy, będą wyglądały zupełnie inaczej. I tu jakość twórcza, wartość intelektualna muszą być tak podane, żeby ludzie chcieli wybierać tę telewizję, a nie coś być może łatwiejszego, być może bardziej spektakularnego, bardziej agresywnego, co jest lepiej promowane. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Dziękujemy bardzo, Panie Marszałku, życzymy braw na stojąco po premierze.

(*Senator Kazimierz Kutz: Ja się niezbyt...*)

(*Wesołość na sali*)

Dziękuję bardzo.
Bardzo proszę, pan prezes Paćławski.

Członek Zarządu Telewizji Polskiej SA Ryszard Paćławski:

Proszę państwa, chciałbym serdecznie podziękować za wszystkie wypowiedzi, które są bardzo ważne, bo one tak naprawdę dotyczą sensu i sedna istnienia telewizji publicznej. Z większością tych wypowiedzi nie tylko wypada, ale też należy się zgodzić i jak widać choćby z tego, o czym mówili pan prezes Dworak i pan prezes Gawęć, nasze poglądy są bardzo podobne.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na kilka kwestii, które wydają mi się niezmiernie istotne.

Pierwsza dotyczy roli telewizji publicznej, roli telewizji polskiej jako miejsca publicznej debaty o ważnych sprawach w wymiarze lokalnym, regionalnym i krajowym, ale też europejskim i globalnym. Myślę, że w tym zakresie telewizja mogłaby zrobić szczególnie dużo. Szczególnie wiele jest takich spraw, o których warto byłoby rozmawiać. Mówiła o tym pani senator Szyszkowska, że za mało jest okazji do... no, „konfrontacja” to jest złe słowo, ale do wymiany poglądów w sprawach światopoglądowych, zbyt często jest tak, że w ważnych sprawach – przepraszam, że to mówię w tym gronie – wypowiadają się tylko politycy. Zbyt często, przynajmniej do tej pory tak było, korzystaliśmy z bardzo ograniczonego grona ekspertów, ciągle tych samych, skądinąd mądrych ludzi, zapraszanych do komentowania spraw publicznych.

Jeśli pojawi się taka możliwość, a zarząd dopiero będzie prowadził nad tym prace, na pewno takim miejscem publicznej debaty, obok tych programów, które już istnieją, mógłby być jeden z kanałów tematycznych, taki kanał, który zajmowałby się szeroko rozumianą sferą edukacji obywatelskiej. Sądzę, że takie miejsce refleksji, takie miejsce dyskusji o sprawach ważnych, wykraczających poza perspektywę polityki, która wybiega w przyszłość w perspektywie tygodni czy miesięcy do następnych wyborów, jest potrzebne.

Druga kwestia, która jest bardzo ważna i która była już podnoszona, dotyczy standardów dziennikarskich. Chcielibyśmy, aby dziennikarze telewizji publicznej, aby praca dziennikarzy telewizji publicznej była punktem odniesienia dla działalności wszystkich dziennikarzy, dziennikarzy prasy, stacji radiowych, innych stacji telewizyjnych. Nie chcę powiedzieć, że to nie nasza wina, ale proszę zobaczyć, że dziennikarze, którzy przychodzą do pracy w redakcjach, w różnych zespołach, to są osoby, które już mają za sobą okres pobytu i nauki na uczelniach, w szkołach dziennikarskich, których jest całe mnóstwo – dzisiaj chyba prawie każda uczelnia prowadzi kierunek tak czy inaczej związany z dziennikarstwem. Tak więc myślę, że jest to szersze wyzwanie, ale na pewno telewizja publiczna nie tylko mogłaby być, ale będziemy starali się uczynić wszystko, aby właśnie była takim punktem odniesienia, takim miejscem, gdzie są pewne wzorce, nawet jeśli wiemy, że będzie to nas kosztować sporo wysiłku i że to niekoniernie będzie związane z nadzwyczaj wysoką oglądalnością.

Trzecia sprawa, o której mówił szeroko pan senator Kutz, który akurat wyszedł, ale ona przecież dotyczy wszystkich obecnych państwa, to jakby misja telewizji polskiej w regionach. Powiem, że dzięki wprowadzeniu nowej formuły programu dla ośrodków regionalnych tak naprawdę uratowaliśmy ośrodki, daliśmy im szansę do startu, mam nadzieję, że dobrego startu, do innego, lepszego wypełniania misji telewi-

zji regionalnej rozumianej w ten sposób, że jest to telewizja, która wzmacnia poczucie tożsamości regionalnej, która jest obecna wszędzie tam, gdzie dzieje się coś ważnego, która wspiera budowę społeczeństwa obywatelskiego i która wspiera Polskę samorządową i samorządną.

Oczywiście nie można o tym nie powiedzieć, że rozwój tej części telewizji publicznej, która w 80 czy blisko 90% jest finansowana z abonamentu, nie dokona się bez nakładu większych środków. Drogą uzyskania tych środków z jednej strony oczywiście mogą być zwiększone wpływy abonamentowe, z drugiej – pewne ograniczenia kosztów, które przewidujemy, i prowadzimy starania, aby zreformować strukturę ośrodków regionalnych w taki sposób, aby uzyskać dodatkowe fundusze na działalność programową. Bo chcielibyśmy, żeby ośrodki były nie tylko medium, które informuje o tym, co dzieje się w regionie i transmituje ważniejsze wydarzenia, ale żeby były to swoiste centra kultury, żeby były to miejsca otwarte dla innych, żeby były to takie miejsca, takie telewizje, o których ludzie w regionie mówiliby „nasza telewizja” w pełnym tego słowa znaczeniu.

Na marginesie powiem, że trudno mi się zgodzić z taką bardzo krytyczną oceną programu regionalnego, chociaż moja ocena jako osoby, która przez kilka lat pracowała na rzecz tego programu i kierowała częścią tego programu, jest szczególna. Jednak taki fakt, że ośrodkom regionalnym w ciągu ostatnich dwóch, trzech lat przybyło drugie tyle widzów, że opinie o telewizjach regionalnych jako o źródle informacji o wydarzeniach w regionie wzrosły... no, zwiększyła się liczba widzów z 50 do 90%, a na przykład na Dolnym Śląsku do 95% widzów, na Dolnym Śląsku 95% widzów uważa, że telewizja regionalna jest dla nich głównym źródłem informacji o wydarzeniach w regionie, następne medium to prasa lokalna, która w badaniach ma czterdzieści kilka procent. Tak więc to pokazuje, że jednak ten punkt wyjścia do rozwoju i umacniania roli telewizji regionalnej jest całkiem niezły. Będziemy chcieli uczynić wszystko, żeby tego nie zmarnować.

Myślę, że trudno nie zgodzić się z tymi wypowiedziami, które zmierzają do tego, aby zachęcić nas do rozwoju oferty programowej, jeśli chodzi o programy kulturalne, programy historyczne. Takie gotowe projekty albo w tej chwili są wdrażane... nie chcę państwa teraz zanudzać, ale wspomnę te tytuły, które lada dzień pojawią się czy to w związku z majem, czy w związku rocznicą bitwy o Monte Cassino, a od dziesięciu lat nie było żadnego nowego filmu i teraz taki nowy film się ukaże. Myślę jednak, że potrzeba trochę czasu na to, aby te wszystkie nowości móc dostrzec i móc też w jakimś sensie zmienić stosunek do telewizji publicznej.

Oczywiście muszą nam w tym wszystkim pomóc politycy, i państwo tutaj obecni i nieobecni, bo ja absolutnie zgadzam się z tym, że to nie jest dobry model programu publicystycznego, który sprowadza się do dwóch polityków różnych opcji politycznych, siedzących po dwóch stronach stołu. Z drugiej strony jednak prowadzimy w telewizji publicznej coś w rodzaju biura skarg i zażaleń, to znaczy odpowiadamy na niezliczone listy i protesty, także na wystąpienia partii politycznych, które, okazuje się, bardzo precyzyjnie liczą, ile razy który polityk pojawił się w programie. Tak więc myślę, że to jest kwestia pewnie nieco innego spojrzenia na rolę telewizji, jeśli chodzi o pokazywanie życia publicznego, programów, poglądów partii politycznych. Myślę, że to wymaga odrębnej dyskusji, odrębnej debaty.

Na zakończenie jeszcze raz dziękuję za udział w spotkaniu, które jest dla mnie bardzo ważne, i mimo że przystępowałem czy też przystępowaliśmy do pracy w zarzą-

dzie z dość sprecyzowanymi poglądami na to, jaka ma być telewizja publiczna, to na pewno to spotkanie jest taką kolejną inspiracją. I bardzo za to dziękuję. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pan prezes Wójcik?

(Członek Zarządu Telewizji Polskiej SA Stanisław Wójcik: Tak, jeśli można.)

Bardzo proszę.

Członek Zarządu Telewizji Polskiej SA Stanisław Wójcik:

Byłbym na pewno bardzo zadowolony, gdyby państwo znaleźli, może w innym czasie, chwilę albo ze dwie godziny na zaprezentowanie stanu ekonomicznego, stanu finansowego telewizji publicznej wraz z elementem struktury kosztów, struktury rzeczowej, bo wtedy o wiele łatwiej byłoby formułować określone tezy. Sądzę, że spotkaliśmy się w tej Izbie, jako z ustawodawcą, z bardzo dużą życzliwością, państwo jednak zajmują się wielkimi, bardzo ważnymi sprawami, natomiast poznanie tych fundamentów, które są niezbędne do podejmowania decyzji, byłoby także niezbędne, bo dzisiaj mamy taki stan finansowo-ekonomiczny spółki, który od pewnego momentu zaczął się pogarszać.

Wynika to częściowo z tego, co dzieje się wewnątrz firmy, ale również, przede wszystkim w ostatnim okresie, z wejścia w życie pewnych ustaw. Dotyczy to zmian, jeśli chodzi o VAT, dotyczy to opodatkowania licencji, dotyczy to abonamentu pozostawionego w załączniku starym vatowskim jako usługi niepodlegającej VAT, czyli zwolnionej. To powoduje sytuację bardzo niekomfortową dla telewizji i gdy słyszę wypowiedzi, że VAT na licencję jest neutralny, to tak jest, owszem, w przypadku komercji, ale nie dla telewizji publicznej. Tego się nie zauważa, ale jest to kwestia co najmniej 20–30 milionów, jeżeli wprowadzimy inny sposób rozliczenia, jeżeli izba skarbową zaakceptuje po sześciu latach starań, żeby zmienić sposób rozliczenia VAT.

Wiem, że państwo mają inne horyzonty, chciałem jednak powiedzieć o tych szczegółach, bo właśnie te szczegóły decydują w konsekwencji o tym, że nasza płynność finansowa dzisiaj jest dobra, ale wiele elementów wprowadzonych w ostatnim roku, również przy okazji porządkowania prawa przed wejściem do Unii Europejskiej, odbiło się negatywnie przede wszystkim na telewizji publicznej. Przekazałbym państwu te dane, gdybym miał taką szansę, żeby zaprezentować te informacje.

A ta droga została dopiero rozpoczęta. Jeżeli mamy taką dużą troskę o to dobro publiczne, które nazywamy telewizją publiczną, i wszyscy widzimy, że to zainteresowanie i ta troska mają wymiar konkretny, to musimy tę drogę kontynuować i, wydaje mi się, zmienić te relacje, które w ostatnim okresie zostały w telewizji publicznej naruszone.

Chciałbym wspomnieć również o takiej kwestii jak ewidentne omijanie sprawy TVP Polonia. Wszyscy wiemy, że to budżet państwa gwarantuje albo powinien zagwarantować finansowanie programu TVP Polonia. Ten program kosztuje kilkadziesiąt milionów, ale tylko dlatego, że telewizja wycenia to w taki inny sposób, żeby budżet TVP Polonia nie był większy niż 45 do 50 milionów. Chciałbym tylko powiedzieć, że

za każdą powtórkę, którą Telewizja Polonia ma u siebie, a jest to 80% w strukturze programu Telewizji Polonii, Telewizja Polonia nie płaci grosza, pozyskuje to z pierwszej anteny, z drugiej anteny za darmo, płaci tylko za prawa.

Zatem wycena na 45 milionów jest abstrakcją, to jest nieprawdziwa wielkość. Ale co się dzieje? MSZ przysyła nie więcej niż 2 miliony rocznie na program, i mówi się: tyle mamy. A jest to ewidentne zagrożenie funkcjonowania i tej anteny, i telewizji. I interpretuje się to tak, że to jest misją telewizji, owszem, jest to misja telewizji i może ona być w całej organizacji ujęta jako jedna z anten, ale sygnały, które płyną z telewizji, są ignorowane.

Natomiast jest troska posłów, senatorów na przykład o to, dlaczego nie dociera się do innych krajów, dlaczego ten program tej telewizji wygląda w ten sposób. To polega tylko na takim współczuciu, natomiast nie wraca się do tego, kiedy jest debata na przykład w Sejmie na temat budżetu roku następnego. I minie kolejny rok i będzie podobna sytuacja. A to jest kilkadziesiąt milionów, które być może, gdyby inna była struktura źródeł finansowania, przeznaczono by na te sprawy, na temat których tutaj państwo senatorowie się wypowiadali.

Kanał tematyczny i poszukiwanie takiego dobrego kanału kulturalnego to bardzo nęcąca forma ucieczki, tylko że on kosztuje. I my mówimy... ponownie wracamy do tego pytania: gdzie jest to źródło finansowania?

W odniesieniu do radia – jestem również członkiem rady nadzorczej Polskiego Radia – 2 Programu słucha około osiemdziesięciu tysięcy słuchaczy, ale jego koszty są... inaczej: koszty dotarcia do tego słuchacza w stosunku do tych kosztów, jeśli chodzi o Program 1, są kilkadziesiąt, blisko sto razy większe, dlatego że ogląda go, przepraszam za to telewizyjne słownictwo, oczywiście słucha go odpowiednio mniej osób. Dlatego jeżeli to chcemy skierować na takie profesjonalne, specjalne tory albo wyszukujemy taką specjalną grupę, to musimy mieć świadomość tego, że to będzie kosztować.

Zahamowanie podstawowych źródeł finansowania, jakim jest abonament... no, przede wszystkim abonament, bo poziom reklamy automatycznie w tej rzeczywistości, która dzisiaj ukształtowała się w telewizji, zaczyna spadać. Tak więc dwa podstawowe źródła zatrzymały się w dynamice, a wręcz jest prognozowana coraz mniejsza ich wielkość. Również ostatnie pismo z krajowej rady, które telewizja otrzymała, informuje nas o tym, że 3% abonamentu w stosunku do prognoz na koniec roku będzie niezrealizowane. W przypadku telewizji jest to 15 milionów. I kiedy my mamy wynik brutto założony na granicy błędu i to jest 2% od obrotu, jesteśmy w sytuacji bardzo trudnej, w sytuacji nie do pozazdroszczenia; oczywiście to jest nasze zadanie, żeby – tak jak prezes powiedział – pewne rzeczy weryfikować.

Zderzają się tu jednak oczekiwania i możliwości finansowe. Jeżeli dzisiaj mamy taki stan, że ustawodawca – przepraszam za szczerość, ale ja akurat znam w detalach te wszystkie relacje – doprowadził do tego, że jedna trzecia naszych telewizyjnych środków to jest abonament, a dwie trzecie to reklamy, to automatycznie skierował telewizję publiczną na funkcjonowanie na rynku komercyjnym.

Telewizja zbiera z rynku 1 miliard przychodów zewnętrznych. Przeznacza to na szeroko rozumianą kulturę, ponieważ mamy taki system rozliczeń na koniec roku, że my tych pieniędzy nigdzie indziej nie możemy wytransportować czy też przenieść. W przypadku telewizji komercyjnej nie wiemy, co się dzieje z zyskami. Natomiast te-

lewizja publiczna ma tak ułożony statut, że nie wolno jej wyprowadzić tych pieniędzy nigdzie indziej, tylko ma pozostawić je w szeroko pojętej kulturze. I dlatego mam takie wrażenie, że Ministerstwo Kultury powinno sprzyjać telewizji publicznej ze względu na to, że z rynku komercyjnego poza budżetem ściągamy taką kwotę, którą dokładnie przeznaczamy na szeroko pojętą kulturę, raz na filmy, raz na teatry.

Dla pana senatora Piesiewicza chciałbym przekazać taką informację, że telewizja premier, ja tu nie mówię o jakości... ale jest to ponad trzydzieści premier w ciągu roku, co daje około 12 milionów...

(Senator Krzysztof Piesiewicz: ...plus osiemdziesiąt...)

Panie Senatorze, ja informuję, że taki stan jest dzisiaj.

... około 12 milionów.

Dlatego myślę tak... no, nie chciałbym przedłużać, bo będzie druga runda pytań, ale zachęcam do tego i chciałbym państwu przekazać również taką informację, a i teraz jednak się nakręciłem i przekazałem parę szczegółowych danych, bo wydaje mi się, że jeżeli chcielibyśmy mówić na przykład o telewizji przyszłości, to musimy poznać te fundamenty, źródła finansowania. Wtedy łatwiej jest dyskutować, bo jeżeli mówimy...

Jeszcze jedno zdanie o oddziałach, my mamy ponad 300 milionów... co najmniej 275 z abonamentu przeznaczamy na oddziały. I mamy sytuację taką, że na dwie anteny: ogólnopolską Jedynkę, Dwójkę, a także Polonię, bo na Polonię krajowa rada każe przeznaczyć 30 milionów z abonamentu... w uproszczeniu zostaje dwieście parę milionów na te dwie anteny: na pierwszą i drugą. A na przykład same Wiadomości... informacja jako taka jest pierwsza w specyfikacji rzeczowej, jest to pierwsze misyjne zadanie i to kosztuje nas 90 milionów, mówię tu o „Wiadomościach”, o „Panoramie” i o audycjach informacyjnych. Proszę państwa, jeżeli 160 milionów w spółce kosztuje rozpowszechnianie sygnału, to gotowość, która... no i gdybyśmy w ogóle odcięli tę działalność komercyjną, gdyby wziąć pod uwagę, że mamy tylko sam abonament, to nie byłoby szans nawet na wyemitowanie szarego ekranu.

Już teraz kończę, chciałbym tylko zakończyć nie takim bardzo pesymistycznym akcentem. Ale gdy patrzymy w przyszłość, to musimy po prostu znać te relacje.

Ja momentami byłem bardzo zakłopotany tym, że komercji udaje się w sposób bardzo sugestywny przekonać do tego, że telewizja publiczna jest jakimś elementem niegospodarnym, bardzo rozrzutnym. Jest jednak jeden argument przeciwko temu, że te pieniądze nie wychodzą poza segment kultury, one zawsze tu zostają. Jeżeli mówimy o zysku, to robimy to jedynie po to, żeby pokazać płynność firmy. Chciałbym jeszcze powiedzieć o tym, że od pewnego czasu telewizja zachowuje utrzymanie ze środków własnych, i to jest dobrze, ponieważ możemy wtedy wyprzedzać inwestowanie. Jeżeli chodzi na przykład o finansowanie filmów, mamy na koniec roku w zapasie co najmniej około 180–170 milionów. Radio publiczne ma 1 milion, bo audycja idzie inaczej, a my musimy inwestować do przodu.

Tych problemów telewizyjnych jest naprawdę wiele. Jeszcze raz mówię o tym, że gdyby państwo o tę wiedzę poprosili, to chętnie zrobiłbym taką prezentację.

I na koniec, tak wygląda na przykład plan finansowy ośrodków...

(Głos z sali: To już nie chcemy, jakiś film prosimy.)

Dokładnie, detalicznie te firmy są opisane, a tu jest zakład główny telewizji, proszę.

Chciałem tylko przez to pokazać, że my mamy bardzo dobrze monitorowane ścieżki, te przebiegi pieniądza, mamy wyspecyfikowane wszystkie zadania.

A to już są odrębne sprawy, co z przyszłością i w jaki sposób tę zawartość, która tutaj jest, zmieniać.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo panu prezesowi.

Panie Prezesie, ja myślę, że to jest dobry pomysł, my chętnie się spotkamy, żeby porozmawiać o pieniądzach, bo, po pierwsze, to są w znacznej części pieniądze publiczne, a po drugie, to jest temat rzeczywiście interesujący.

Proszę państwa, druga seria pytań, krótkich, i krótkie odpowiedzi, ponieważ pan prezes dyskretnie powiedział mi na ucho, że mają jeszcze radę nadzorczą.

(*Głos z sali:* Ja mam krótkie pytanie.)

Bardzo proszę, pani senator Berny, pani senator Kurzępa i...

Senator Maria Berny:

Jeśli można, ja na marginesie tego, o czym mówił pan prezes Gaweł, przypominałam sobie takie dwa wydarzenia. W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, na prezentacji filmów Romana Polańskiego, zresztą w Paryżu, w muzeum filmowym, zapytaliśmy go, dlaczego niektóre sceny są tak bardzo agresywne. Odpowiedział, że próg wrażliwości odbiorcy podnosi się. Więc jeżeli będziemy tę agresję, a pan mówił także o agresji, eskalować, to nie wiem, do czego dojdziemy.

A druga sprawa. Także w Paryżu, kiedy pokazywaliśmy polską wystawę mileijną, między innymi w tej współczesnej części były dzieła Hasióra i dzieła...

No, zaraz sobie przypomnę, to już skleroza, znacie na pewno wszyscy państwo człowieka, który prezentował przede wszystkim parasole na swoich obrazach.

(*Głos z sali:* Kantor.)

Oczywiście, Kantor.

...Tadeusza Kantora, zresztą zaprzyjaźnionego. I wtedy znakomity grafik polskiego pochodzenia, Bruno Koper, zarzucił nam: po co pokazujecie Kantora, my mamy lepszych w tym kierunku, lepiej prezentujących się twórców, Hasiór to co innego, to jest jakaś polska specyfika.

Tak że wydaje mi się, że jeżeli będziemy w końcu działali na szerszej arenie, nie tylko polskiej, to wcale nie musimy doścignąć produkcji zachodniej, francuskiej, niemieckiej, amerykańskiej czy jakiegokolwiek, zarówno jeśli chodzi o próg agresji, jak i o dościganie ich ogólnoludzkich wartości, bo możemy pokazać więcej, prezentując swoje własne, polskie, a także byłby to wkład w ogólną kulturę.

I jeszcze jedno pytanie: czy oddziały regionalne o wyższej oglądalności będą lepiej finansowane? Śmieję się, bo pan doskonale wie, że myślę o Dolnym Śląsku.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Proszę, pani senator Irena Kurzępa.

Senator Irena Kurzępa:

Kiedy słuchałam pana prezesa Wójcika, to jakiś pesymizm mnie opanowywał mnie, kiedy pan mówił o tak bardzo kłopotliwej sytuacji finansowej. Jak i jakich wyborów w tej trudnej sytuacji finansowej państwo dokonują, bo jakichś wyborów wtedy trzeba dokonywać?

Ale ja chciałabym jeszcze się odnieść do wypowiedzi pana prezesa Gawła. Pan prezes był łaskaw powiedzieć, że „Pegaza” ludzie nie oglądali. Panie Prezesie, jest znaczna część ludzi, którzy nie chodzą do filharmonii, nie chodzą do teatru, nie oglądają czy nie oglądali teatru telewizji, nie oglądają Wiadomości, gazet nie czytają. Są tacy. Jedni wolą teatr, inni wolą festyn. Jedni wolą filharmonię, a drudzy muzykę rockową. Jest młodzież, która nie chce czytać lektur szkolnych, znaczna jej część nie chce się uczyć matematyki, i też są tego efekty.

Odnoszę jednak wrażenie, że ta misja telewizji, edukacyjna misja, właśnie polega na tym, żeby edukować społeczeństwo. Na pewno trzeba dbać o poziom i o jakość tych programów, i niewątpliwie ten „Pegaz”, na którym ja się wychowałam i na którym wychowywał się pan senator Niciejka, który w tej chwili wyszedł... no, od tego czasu minęło już wiele lat i na pewno należy poszukiwać nowych, może i ciekawszych form.

Ale kiedy tak zestawiałam i połączyłam wypowiedź jednego i drugiego pana prezesa, chciałabym zapytać, czy rzeczywiście te programy edukacyjne, oświatowe – kiedyś było dużo tych programów szkolnych i oświatowych... Jakie są teraz relacje, jeśli chodzi o koszty? Czy te programy są tak kosztowne, że lepiej pokazać jakieś programy lekkie, łatwe i przyjemne typu serial czy program młodzieżowy, ale taki, który w zasadzie trafia do subkultury młodzieżowej, a nie do tego adresata, którego chcemy wychować, a on z czasem, może przypadkiem trafi na ten program, bawiąc się pilotem przed telewizorem, a będzie to na przykład ciekawy, profesjonalny wstęp przed teatrem telewizji i może go to zachęci. Przecież o to by nam chodziło, żeby jak najszersze rzesze ludzi młodych i starszych były przygotowane do odbioru sztuki teatralnej czy spektaklu. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Proszę, pani senator Dorota Kempka.

Senator Dorota Kempka:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Mam dwa krótkie pytania związane w głównej mierze z działalnością ośrodków regionalnych. Nie ukrywam, że ja również opowiadałam się za tym, żeby powstały te cztery dodatkowe ośrodki regionalne, ponieważ uważam, że one odgrywają bardzo ważną rolę w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego w poszczególnych regionach.

I dlatego mam pytanie: jakie są koszty? Co prawda, pan prezes mówił nam o kosztach zarówno tych regionalnych ośrodków, jak i zakładu generalnego, ale mnie interesuje coś innego. Jakie są możliwości, żeby program regionalny w większym stopniu niż do tej pory uwzględniał prezentowanie tego, co dzieje się w poszczegól-

nych regionach, ale nie prezentowanie newsów typu: porzuciła dziecko, zamordowała dziecko, pogryzł pies czy jeszcze coś innego, tylko prezentowanie edukacyjnych zespołów, które działają w szkołach, przy domach kultury, przy ośrodkach po to, żeby pokazać, że jest cała masa młodych ludzi, którzy zajmują się zupełnie czym innym, mają inny pomysł na spędzanie czasu wolnego, a jednocześnie ten pomysł na spędzanie czasu wolnego jest wkładem w przygotowanie młodego człowieka do odbioru kultury. Jakie to są koszty? Jakie są możliwości zmiany programu trzeciego? Niech autentycznie ten program regionalny, program trzeci w większym stopniu niż do tej pory pokazuje to, co jest najistotniejsze w regionie.

I drugie pytanie. Został wprowadzony program: „Co panie na to?”. Z tego, co wiem, ten program cieszy się dużym powodzeniem i dużą oglądalnością, natomiast nie wiem, jak to wygląda od strony badań, które są prowadzone przez telewizję. Czy istnieje możliwość wprowadzenia innych programów, nie tylko pod tytułem „Co panie na to?”, ale może: „Co młodzież na to?”, po to, żeby zainteresować i to młodsze pokolenie tymi sprawami, które są istotne.

I ostatnie pytanie, bardzo krótkie: jakie są koszty emisji z posiedzeń z komisji śledczej? Przecież to jest olbrzymi czas telewizyjny. Z czego są te koszty pokryte? Interesuje mnie również i to zagadnienie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Jeśli można, to ja też chciałbym sobie udzielić głosu i zadać trzy krótkie pytania.

Po pierwsze, na rynku jest silna konkurencja, komercja bardzo nie lubi tego szerokiego zakresu reklamy, który jest w telewizji publicznej. Jak pamiętam, prezes Gawel w swoim czasie powiedział, że ten wysoki kurs czy wysokie wpływy z reklamy póki nie ma innych możliwości będą utrzymane. Czy tak? I to jest moje pierwsze pytanie.

Drugie pytanie. Byłem dzisiaj na Woronicza i widziałem, że ten nowy główny budynek zaczyna przybierać takie finalne kształty. Kiedy będzie oddany i jak ten cały kompleks będzie, z grubsza rzecz biorąc, zagospodarowany, bo powiększy się ogromnie majątek telewizji i oprócz tego, że to będzie ładne, to będzie również kosztowało.

I trzecia sprawa: czy panowie są usatysfakcjonowani debatą prasową nad ważnymi dwoma miesiącami pracy? Dyskurs jest miałki, ogranicza się jedynie do gier personalnych. W każdym razie po wczorajszym ważnym spotkaniu na posiedzeniu komisji sejmowej właściwie mogliśmy przeczytać tylko: kto kogo za co, i kiedy będą następni. Tymczasem nawet to nasze dzisiejsze spotkanie potwierdza, że chodzi nam o znacznie ważniejsze sprawy, sprawy systemowe, strategiczne itd. Czy panowie są usatysfakcjonowani tą informacją, bo to jest jedynie informacja, na temat tego, co robicie, czego zaniechaliście, czego dokonujecie? Dziękuję.

Proszę, można już odpowiadać.

Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Jan Dworak:

To ja odpowiem na część z tych pytań, może koledzy uzupełnią, jeśli mogą.

Trudno nam jest podać dokładne koszty, chyba że prezes Wójcik albo prezes Paclawski je zna. Na pewno koszty transmisji z komisji śledczej nie są wysokie, bo tak naprawdę to jest postawienie jednego wozu, ale oczywiście też swoje kosztuje. W skali

kosztów telewizyjnych ten rodzaj produkcji należy do stosunkowo tanich, bo to jest długi okres, obsługiwany przez wóz. Co do konkretów, jeśli pani podtrzyma swoje zainteresowanie, to oczywiście możemy zbadać to w dokumentacji i przysłać wyliczenie.

Inaczej rzecz wygląda z kosztami produkcji dotyczącej regionów, bo rozumiem, że pani ma na myśli jakiś rodzaj reportażu, programu kulturalnego. To są gatunki telewizyjne, które kosztują o wiele więcej, bo one wymagają większych zabiegów niż prosta transmisja. Wymagają montażu, wymagają pracy twórczej, szerszej ekipy. To jest na pewno o wiele bardziej kosztowne, może prezes Paclawski ma te dane, a jeśli nie, to również możemy udzielić tej odpowiedzi po zbadaniu dokumentacji.

(Wypowiedź w tle nagrania)

Tak, to coś takiego.

Co do budynku B, to jest inicjatywa sprzed siedmiu lat, jeszcze zarządu kierowanego przez prezesa Miazka. On ma być wykończony w przyszłym roku, być może w drugiej połowie przyszłego roku. Niestety były tam bardzo poważne powikłania związane między innymi z upadłością firmy budującej, czyli z PIA Piaseckiego. Nie dalej jak wczoraj cały zarząd oglądał ten budynek. To jest budynek o charakterze głównie biurowo-redakcyjnym. To nie jest tylko rozrzutność, chociaż rzeczywiście został on zaprojektowany z takim rozmachem trochę bizantyjskim, ale my dostaliśmy go w spadku. Był na ten projekt przeprowadzony konkurs i jest on autorstwa Czesława Bieleckiego, znanego architekta...

(Wypowiedź w tle nagrania)

Przyznaję, że ten budynek jest trochę ekstrawagancki i postaramy się go wykorzystać jak najlepiej. Ale nie jest to tylko ekstrawagancja, ponieważ budynek A, w którym obecnie mieści się znaczna część biur telewizji, to jest budynek podstandardowy, co więcej, grozi nawet katastrofą budowlaną, tak że będziemy musieli go pewnie, i to też będą znaczne koszty, jakoś obniżyć.

Jeśli chodzi o debatę prasową, ja osobiście mogę powiedzieć, że nie jestem z niej zadowolony ani nią usatysfakcjonowany, głównie z powodu właśnie tego poszukiwania sensacji przy pomocy spraw czysto personalnych. Sprawy personalne oczywiście są ważne, ale mają taką właściwość, jak wszyscy wiemy, że jak się zacznie o nich mówić, to już o niczym innym się nie mówi, a my uważamy, że telewizja to jest wiele więcej bardzo ważnych spraw. Ale mamy nadzieję, że opinia publiczna po pierwszym okresie ekscytacji zrozumie, że te zmiany muszą następować wolniej, żeby były trwałe i głębsze.

To tyle, jeśli chodzi o takie krótkie odpowiedzi. Pewnie koledzy dodadzą coś w sprawie reklamy i w sprawie programów.

Członek Zarządu Telewizji Polskiej SA Piotr Gawel:

Ja króciutko w nawiązaniu do tych pytań, oczywiście będziemy starać się, żeby zachować to główne źródło finansowania oprócz abonamentu. Tak jak przedstawił to prezes Wójcik, gdyby tej reklamy nie było, to doszłoby do prawdziwej katastrofy finansowej, telewizja nie byłaby w stanie utrzymać tego wielkiego zakresu. Wielkość przychodów z reklamy jest głównie uzależniona od oglądalności, jeśli oglądalność będzie wysoka, to i te wpływy będą wysokie. I to jest też element wyboru, który jest bardzo istotny.

Natomiast trzeci element, tutaj były podnoszone głosy dotyczące właśnie tych elementów programów z mojej wcześniejszej wypowiedzi ... Ale chciałbym tylko po-

wiedzieć, że musimy też starać się pozyskać widza do programów o wysokiej kulturze, i dlatego ten marketing kultury jest tak potrzebny. Tego widza trzeba pozyskać nowoczesnymi narzędziami, żeby on wiedział, kiedy taki program jest emitowany, żeby on był ciekawie opakowany, żeby ten widz uznał, że ten program jest dobry. I naprawdę musimy robić te programy z wykorzystaniem takich narzędzi, które są narzędziami nowoczesnymi, bo sposób konsumpcji mediów, sposób oglądania rzeczywiście się zmienia.

(Głos z sali: Tylko czy opakowanie nie zabije treści?)

Myszę, że nie zabije, tylko problem jest wtedy, kiedy ono odstaje jakościowo od całego otoczenia i widz po prostu nie chce oglądać tego programu. I to są te wielkie wyzwania. Dlaczego na przykład BBC TWO zrobiło taką karierę w swoim czasie? Bo wykorzystując nowoczesne narzędzia przekazu, stworzyło program, który był programem bardzo wartościowym. I to jest to, co nas czeka w przypadku tego typu programów misyjnych – nowoczesność, atrakcyjność i podanie tej kultury wysokiej w sposób rzeczywiście dobry. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Proszę, pan prezes Paławski.

Członek Zarządu Telewizji Polskiej SA Ryszard Paławski:

Odpowiadając na pytania pani senator o program regionalny, muszę powiedzieć, że jesteśmy w bardzo trudnym położeniu i prawdę mówiąc, odpowiedź na pytanie o to, jak sfinansować te cztery dodatkowe ośrodki regionalne, jest niezmiernie trudna, bo my otrzymaliśmy, nałożono... ustawodawca nałożył na telewizję publiczną obowiązek utworzenia czterech dodatkowych programów.

Mogę powiedzieć tak, że najmniejsza kwota z abonamentu, która jest kierowana do najmniejszego ośrodka, to jest około 6, 7, 8 milionów zł – to różnie się szacuje. A mamy utworzyć cztery takie oddziały terenowe, więc jeżeli będziemy chcieli precyzyjnie, rzetelnie wywiązać się z tego obowiązku, to musi oznaczać, że utworzenie tych czterech oddziałów odbędzie się kosztem programów pozostałych oddziałów terenowych. To jest brutalna prawda, ale ona niestety tak wygląda.

Chyba że – i na to bardzo liczymy, ale nie chciałbym, żeby to było odebrane jako taki zbyt prymitywny lobbing – w ciągu tego roku uda się jednak rozstrzygnąć kwestię zwiększenia ściągalności abonamentu. W innym wypadku my z tych środków, a od trzech czy czterech lat, mniej więcej, oddziały dysponują tym samym poziomem środków abonamentowych, dzięki Trójce wzrosły przychody z reklamy, ale one nigdy nie będą stanowiły istotnego czy dominującego składnika budżetu, zresztą może i dobrze, bo nie o to chodzi... w każdym razie przy tych samych kosztach nie będziemy mieli innego wyboru, jak tylko jeszcze ograniczyć program lokalny. I wszelkie słuszne apele i nasze chęci rozbudowy tego programu... no, to będzie po prostu niemożliwe.

Jeśli chodzi o program: „Co panie na to?”, ja obiecuję pani senator, że przekażę dane dotyczące oglądalności. Jeśli z kolei chodzi o programy młodzieżowe, takie programy na żywo, w których młodzi ludzie mają możliwość wypowiedzenia się, to mogę powiedzieć, że w Jedyńce zaczyna się właśnie emisja takiego programu „Kultura”.

Bardzo zachęcam do tego, aby państwo, zwłaszcza ci, którzy wyrażają swoje zainteresowania problematyką młodzieży, edukacji, obejrzeni ten program. I od prawie półtora roku jest program „Młodzież kontra” – na żywo spotkanie młodych ludzi z politykami, z osobami publicznymi. Myślę, że to jest też interesująca formuła, zresztą chyba jedyna taka formuła, w której młodzi ludzie mają okazję mówić o polityce, o politykach, ale trochę innym językiem.

Jeśli chodzi o koszty transmitowania obrad komisji śledczej, to one wynoszą niecałe 2 miliony, ale prawda jest taka, że z tego powodu z kolei nie były emitowane inne programy – chociaż poziom zainteresowania obradami komisji śledczej był coraz mniejszy, no, nie wiem czy to dobrze, czy źle, to już państwo ocenią – więc to nie zwiększyło obciążenia Telewizji Polskiej.

Co do debaty prasowej, to mogę podpisać się pod tym, co powiedział wcześniej pan prezes Jan Dworak. Czasem tylko odnoszę takie wrażenie, że od nas oczekuje się takich działań, które przedtem w wypadku naszych poprzedników poddawane były bardzo ostrej krytyce. Tutaj, moim zdaniem, powstaje taki potężny dysonans i nie bardzo wiem, czy możemy liczyć nie tyle na życzliwość, co na obiektywizm w postrzeganiu naszych starań i naszej pracy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, chyba dobrnęliśmy szczęśliwie do finału, do końca naszego spotkania, bardzo interesującego. Obiecuję, że nie ostatniego. Będziemy od czasu do czasu zapraszać panów czy państwa na rozmowy o telewizji publicznej w szczególności, bowiem jak sądzę, stanowi ona niezwykle ważne, coraz ważniejsze ogniwo w tej powszechnej edukacji kulturalnej i nie tylko.

Dziękuję panom bardzo serdecznie.

Państwa senatorów proszę jeszcze o pozostanie.

(Głos z sali: Dziękujemy bardzo za spotkanie.)

Proszę państwa, jeszcze króciutki komunikat, bardzo ważny.

Pan marszałek przesłał na ręce przewodniczących komisji pismo informujące, że 15 kwietnia 2004 r. wchodzi w życie uchwała Prezydium Senatu z dnia 1 kwietnia 2004 r. w sprawie trybu składania i rozpatrywania usprawiedliwień z tytułu nieobecności senatora na posiedzeniu komisji.

Przypominam zatem państwu senatorom członkom komisji o obowiązku pisemnego usprawiedliwiania się w ciągu czternastu dni od dnia nieobecności na posiedzeniu komisji.

To jest bardzo ważna sprawa. Ja co prawda usprawiedliwiam na tych listach obecności czy nieobecności, ale proszę pamiętać o tym formalnym wymogu, dlatego że sami sobie tak zagłosowaliśmy i tak mamy.

(Głos z sali: Druki są...)

Jeśli są jeszcze jakieś pytania, to bardzo proszę.

Jeśli nie, to zamykam posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. Dziękuję bardzo.

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 13)

Kancelaria Senatu

Opracowanie: Barbara Zielińska-Ziarek

Publikacja: Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Administracyjne, Dział Wydawniczy

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851